

Przedwonnik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 135

Ł

Rok 66

Czwartek, dnia 11 czerwca 1936

Szósty dzień rozprawy przytyckiej

500 rewolwerów, łopaty i siekiery!

Wszyscy świadkowie Żydzi, zeznający w szóstym dniu procesu, nagle... ogłuchli



Mec. Gajewiczowa wraca w towarzystwie mec. Kowalskiego z rozprawy przytyckiej.

W szóstym dniu procesu przytyckiego sąd w dalszym ciągu przesłuchiwał świadków Walczewskiego i Tyznera, którzy stwierdzili, że nie zeznali wszystkiego w śledztwie, bo się bali Żydów. Widać z tego, że Żydzi stwarzali atmosferę moralnego terroru w stosunku do świadków Polaków, pragnąc w ten sposób odwieść ich od pełnego i całkowitego obrazowania zająć w dn. 9 marca.

Obrona żydowskiej strony w dalszym ciągu nie porzuca metody „maglowania” świadków. Metoda ta przynosi często niespodzianki i stawia obronę w kropce. Wielkie wrażenie na sali zrobiło zeznanie syna zabitego śp. Wieśniaka i jego brata. Syn Wieśniaka został doprowadzony do sądu z więzienia.

ZEZNANIA CÓRKI PRZYWÓDCY NARODOWEGO PRZYTYKA

Świadek Janina Korczakówna, córka przywódcy narodowego Przytyka, widziała, jak jakieś Żydki strzelały ok. godz. 15 — 15.30 z rynku w ul. Warszawską. Gdy obok grupy Żydów na rynku przechodził Kubiak, ci krzyknęli: — „Kubiak szajbec”. Padły wówczas trzy strzały. Strzelał Luzer Kirszenwajg. Była od niego oddalona ok. pięciu kroków. Strzelający miał na sobie skózaną kurtkę. Po oddaniu strzału uciekł między „ścianki”. Kubiak był oddalony od Kirszenwajga o 2 metry, w rękę nie miał żadnego przedmiotu. Postrzelonego Kubiaka odprowadzili Polacy do lekarza. Żydzi w ul. Warszawskiej bili uciekających Polaków.

ZNÓW LUZER KIRSZENWAJG

Świadek Ludwik Walczewski, 13-letni uczeń szkoły powszechnej w Przytyku, zauważył podczas zająć strzelającego Luzara Kirszenwajga, który stał między rynkiem a ul. Warszawską. Nie widział, czy kto upadł po strzale. Ul. Warszawska jezdnią umykali w popłochu Polacy, a stojący po obu stronach przed domami Żydzi okładali ich czym się dało. Od ludzi świadek dowiedział się, że został postrzelony Kubiak.

Sędzia Plewak: — Świadek zeznał, że widział Żydów na ul. Warszawskiej. A czy widział Żydów na rynku?

Śwd.: — Widziałem. Stali w większej grupie.

Adw. Lindeman: — Widział świadek stragany żydowskich krawców na rynku?

Świadek nie przypomina sobie.

ZAPRYSIĘZENIE SYNA ZABITEGO Ś. P. WIEŚNIAKA

Świadek Stanisław Kornafy i św. Jan Wieśniak, syn zabitego, aresztowany, jako podejrzany o pobicie Żyda, zostają zaprysiężeni. Przewodniczący, zwracając się do św. Jana Wieśniaka, podkreśla, że na sali zniknąć musi nienawiść, choćby wynikała z najbardziej uzasadnionych pobudek. Moment składania przysięgi przez syna zabitego ma w sobie dużo tragizmu. Na sali zapanowała grobowa cisza.

LUSKA NA UL. WARSZAWSKIEJ

Śwd. St. Kornafy, lat 14, zeznaje, że na rogu rynku i ul. Warszawskiej znalazł łuskę, którą oddał kierownikowi Zabickiemu, a ten z kolei oddał ją prokuratorowi. Widział, jak Polacy uciekali na ul. Warszawskiej.

Przew.: — A czy padały kamienie?

Śwd.: — Chłopi uciekali i nie dawali się.

Wśród oskarżonych poznaje świadek Frydmana. Oskarżony strzelał do tłumu. Mówił o tem świadkowi kolega nazwiskiem Tyzler. Kolega ten powiedział świadkowi, aby nie rozpowiadał o znalezieniu przez siebie łuski.

Przew.: — Dlaczego kolega tak rzadził?

Śwd.: — Z obawy przed Żydami. Mogliby mnie pobić.

11-letni CHŁOPIEC W ROLI ŚWIADKA

Świadek Włodzimierz Tyzner, liczący lat 11, mały, drobny chłopczyzna, widział na rynku, jak do biegnących w stronę posterunku wieśniaków wystrzelił Frydman. Koledzy w szkole mówili świadkowi, aby nie opowiadał o tem, co widział, bo Żydzi mogą go napastować.

Sędzia Maliszewski: — Czy Frydman, strzelając, celował?

Śwd. bierze z rąk przewodniczącego rewolwer i pokazuje, jak go Frydman trzymał. Potem pośród oskarżonych Żydów wskazuje Frydmana.

BAL SIĘ ŻYDÓW I NIE ZEZNAŁ

Prokurator: — Dlaczego w dochodzeniu świadek o tem nie mówił?

Śwd.: — Bo się bałem Żydów. Mieszkałem daleko za miastem. Dzisiaj tutaj (wskazując na salę) jest dużo Polaków.

Sędzia Plewak pytuje oskarżonego Kubiaka, czy nie widział któregoś z Żydów, jak strzelał. Kubiak wskazuje na Frydmana, którego zna dobrze.

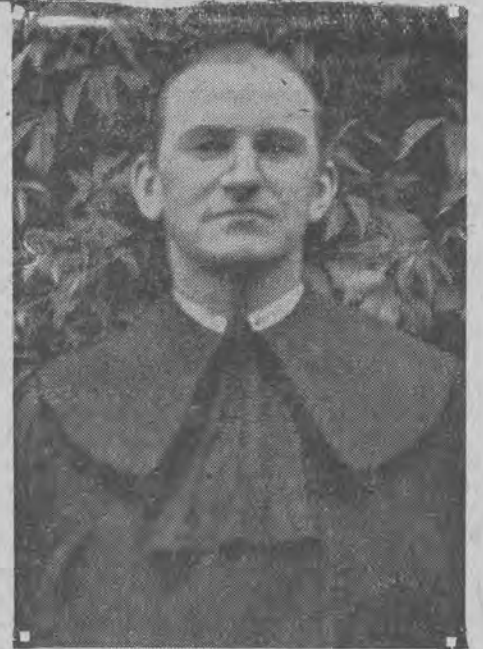
ŚMIERĆ OJCA, OGŁADANA OCZAMI SYNA

Świadek Jan Wieśniak zeznaje, że gdy z ojcem siedł ul. Warszawską, padł strzał. Gdy zwrócił się do ojca, zauważył, jak ten pochyłony biegł naprzód. Po chwili ojciec świadka upadł na ziemię. Nadbiegł wówczas stryj. Pamiętnego dnia 9 marca śp. Wieśniak po sprzedaży krwi siedł do domu.

Sanacja chce walczyć z komunizmem



Sanacja: Zmykaj bo umiesz!
Komunista: Chyba ze śmiechu!



Adw. Jeziński z Warszawy, obrońca narodowców w procesie odrzywolskim.

MORGA GRUNTU ŻYWIŁA RODZINĘ Ś. P. WIEŚNIAKA

Adw. Lindeman: — Z czego ojciec utrzymywał rodzinę?

Śwd.: — Z morgi ziemi i handlu bydłem.

Adw. Lindeman: — Ile świadek ma rodzeństwa?

Śwd.: — Dwie siostry i dwóch braci.

Adw. Szumański: — Na ul. Warszawskiej więcej było Żydów czy chrześcijan?

Śwd.: — Żydów.

Adw. Szumański: — W jakiej odległości od świadka siedł jego ojciec?

Śwd.: — Około 10—12 kroków.

Prokurator: — Gdzie upadł ojciec?

Śwd.: — Wprost drzwi domu Świeczki.

ŻYDZI ATAKOWALI „Z OBU STRON”

Śwd. Józef Wieśniak, brat zabitego, zeznaje, że po bytności na targu bydłym wracał przez rynek i ul. Warszawską do domu. Pod kościołem był świadek dopiero po wypadku. Gdy był na mieście, usłyszał strzały. Na okrzyk ludzi, że Wieśniak zabity, wrócił się i ujrzał brata leżącego na ziemi. Wraz z trzema innymi rolnikami zaniósł trupa przed dom dr. Gazdowskiego. Gdy świadek wrócił na krzyki i odgłos strzału, widział dwóch policjantów pod domem Leski. Na ul. Warszawskiej Żydzi bili Polaków „z obu stron”.

Prokurator: — Co świadek przez to rozumie?

Śwd.: — Żydzi rzucali kamieniami i okładali Polaków kijami.

Prokurator: — Czy świadek nie wie, kto wbiegł do domu dr. Gazdowskiego, gdy trup leżał na ulicy?

Śwd.: — Byłem przejęty wypadkiem. Nie widziałem, co się wokół mnie dzieje. Ludzie mówili, że do brata strzelił krawiec (Leski ojciec jest krawcem).

POWOŁANIE NOWEGO ŚWIADKA

W zeznaniach Wieśniaka często powtarza się nazwisko Praska. W imieniu ławy obrończej strony żydowskiej adw. Szumański wnosi o powołanie na świadka Praska. Prokurator przychyliła się do wniosku, podkreślając, że fakt ten nie komplikuje sprawy, a może wiele wyjaśnić. Sąd postanawia powołać Praska na świadka na dzień 12 czerwca, zaznaczając, że to nie może stanowić precedensu w dalszym przebiegu przewodu sądowego.

ŻYDOWSKIE KAMIENIE ZE „ŚCIANEK”

Świadek Stefan Gawin, szwagier ś. p. Wieśniaka, był z nim na bydłę-

cem targowisku. Razem wracali do domu. Strzały słyszal na ul. Warszawskiej. Żydzi „bili” kamieniami ze „ścianek”. Widział, jak szwagier padł na bruk. Po przerwie sąd świadka zwalnia.

Świadek Mieczysław Gos, szewc z Przytyka, na ul. Warszawskiej widział uciekających Polaków, za którymi biegli Żydzi. Do tłumu strzelił trzykrotnie Luzer Kirszenewajg. Był on ubrany w skózaną kurtkę.

Świadek odwodowy Władysław Drabik zeznaje, że koło 15, gdy wyszedł z domu, chłopcy już się rozjeżdżali. Zatrzymał się na ul. Warszawskiej przy domu Pytlewskich. Z przechodzącym ulicą Prusem poszedł w stronę kościoła. Pod domem Pytlewskich stał z Olszewskim i Franciszkiem Wlazłą. Po powrocie z przed kościoła Prus poszedł do domu, a świadek wrócił pod budynek Pytlewskich, gdzie przebywali oskarżeni Olszewski i Wlazło, aż do momentu przyjazdu policji z Radomia.

500 REWOLWERÓW, ŁOPATY I SIEKIERY

Śwd. Antoni Postuszny opisuje zajście przed posterunkiem. Wraz z nauczycielem przytyckim uspokajał tłum. W ul. Warszawskiej świsnęły kule. Widział tam Frydmana. W mieście dowiedział się przed zajściami, że Żydzi dostali 500 rewolwerów. Żydzi mówili: „musi być albo z wami, albo z nami koniec”. W ul. Warszawskiej Żydzi atakowali Polaków, dzierżąc łopaty, kije i siekiery.

Sędzia Plewako: — Czy świadek wierzył w tę wersję z 500 rewolwerami?

ZBROJOWNIA ZW. STRZELECKIEGO

Śwd.: — Rozmówca Żyd mówił, że przygotowani są do walki. Na to odpowiedziałem, że ja w magazynie broni Związku Strzeleckiego mam również broń.

Adw. Niedźwiecki: — Długo pan zawiadował zbrojownią Zw. Strzeleckiego?

Śwd.: — Około trzech lat.
Adw. Niedźwiecki: — To świadek nie mógł się pomylić, że przedmiot zaobserwowany przez niego u Kirszenewajga miał kształt rewolweru.

Śwd.: — Nie.
Adw. Lindeman: — Świadek służył w wojsku. Jaka świadka miał rangę?

Śwd.: — Sierżanta.
Dalej świadek stwierdza, że słyszał strzały w momencie, gdy znajdował się na rynku blisko studni.

Adw. Margolis: — Czy świadek mówił kiedy z Sulowskim o bombach łzawiących?

Śwd.: — Mówiłem.
Sędzia Plewako: — Świadek mówił, że rzucił pracę w Zw. Strzeleckim, bo mu nie zapłacili. Za co?

Śwd.: — Za lokal.

KIELISZEK WÓDKI

Przewodn.: — Czy świadek jada dzisiaj śniadanie?

Śwd.: — Jadłem?
Przewodn.: — A czy świadek nie wypił przytem kieliszka wódki?

Śwd.: — Nic.
Świadek dowodowy Władysław Drabik staje przed sądem z ręką w kieszeni.

Przewodn.: — Czy świadek ma rewolwer?

Śwd.: — Nie.
Przewodn.: — To poco świadek trzyma ręką w kieszeni.

Świadek zeznaje, że w czasie zajść został uderzony pałką przez Frydmana.

W POWIETRZU WISIAŁO NIESZCZĘŚCIE

Świadek Józef Potępski podczas wypadków widział Frydmana na czele grupy Żydów, bijących Polaków. Wraz z innymi dał świadek „dęba”. Świadek Stanisław Smagłowski został podczas zajść uderzony kamieniem i kijem. Świadek Zofia Sikorska widziała od samego rana „natężenie” Żydów. Nieszczęście wisiało w powietrzu. Na ul. Warszawskiej furmanka, gdzie siedziała Sikorska, została obrzucona kamieniami. Mąż Sikorskiej zszedł z fury i dalej szedł obok niej z zamiarem obrony w razie napaści. Świadek stwierdza, że oskarżonych Żydów zna „detalicznie”. Podchodzi do nich wskazuje na Banda.

OBIECYWANO ŚWIADKOWI KILKA ZŁOTYCH

Adw. Grajewicz: — Czy w dniu zaprzysiężenia świadka nie podszedł do niej jakiś mężczyzna i nie mówił, że jak Banda będzie skazany, to on straci kapitał?

Świadek: — Powiedział. I mówił,

że lepiej, żeby Banda nie był skazany. A mnie obiecał kilkanaście złotych.

ŻYD Z „TRZEMA ŚLIWKAMI NA GŁOWIE”

Świadek Marjanna Sobstel na ul. Warszawskiej zeznaje, że widziała, jak Żydzi bili Polaków. Pośród napastników widziała Żyda, co miał „trzy śliwki na głowie”. Zdaniem świadka szybki na ul. Warszawskiej sami sobie Żydzi powybijali w czasie atakowania kamieniami Polaków. Z balkonu domu Świeczki padły trzy strzały.

Świadek St. Musiałek zauważył w czasie zajść oskarżonego Łęgę z rewolwerem w ręku. Żyd Ankiel mówił mu, że mają karabiny, granaty i bomby. Świadek Wł. Kot widział jak Wiśniak padł od kuli.

Adw. Stypułkowski: — W czasie ucieczki tłum Polaków zatrzymywał się przy sklepach żydowskich?

Śwd.: — Nie.

„BURZA” NA ZACHĘCIE

Świadek Lejbuś Rakocz zeznał, że jak się „burza” zaczęła na Zachęcie, to zostawił towar na „opiece nieba” i uciekł na strych. Prasek wołał tylko: „hurra, hurra, hurra.”

W dalszym ciągu zeznawał świadkowie Żydzi...

„ZA POLSKĘ PRACUJE, GŁOSOWAŁEM NA JEDYNKĘ!”

Świadek Szmaja Szmedra zeznaje, że w czasie zajść widział Zarychtę, jak nawoływał do „miłocenia”. Świadek ukrył się w piwnicy. Szmedra nawoływał w gminie, żeby zwołać obywateli wszystkich i zrobić zgodę.

Adw. Niedźwiecki: — Świadek mówił, że Żydzi przez 6 miesięcy cierpieli. Na czym to cierpienie polegało?

Śwd.: — Nie byliśmy pewni życia.

Adw. Niedźwiecki: — A jak było z handlem?

Śwd.: — Targowało się. Ja jestem obywatel polski. „Za Polskę pracuje, głosowałem na jedynkę!”

Adw. Stypułkowski: — Świadek zeznał, że Zarychta zdjął kurtkę, żeby bić? Z czego świadek wnosi, że chodziło o bicie?

Świadek daje mętne odpowiedzi.

PROCESY O LICHWĘ

Adw. Biedrzycki: — Czy świadek miał procesy o lichwę?

Śwd.: — Tu w sądzie niema mowy o lichwie.

Wyrok w procesie o zajścia w Ossie i Odrzywole

Sąd skazał oskarżonych, lecz wykonanie kary zawiesił — Kpt. Zak uwolniony

Opoczno. (PAT.) Dziś po południu po przemówieniach prokuratora i obrony sąd ogłosił wyrok w procesie 20 oskarżonych o udział w zajściach w Ossie i Odrzywole. Sąd skazał Chrobaka, Antoniego Gruszeckiego, Wrzowska i Bartosa na karę na osadzenie w więzieniu na przeciąg jednego roku każdego.

Dziubę — na 6 miesięcy więzienia; Gańskiego, Spocińskiego, Waszkiewicza, Stachniaka, Popisa, Kluska i Piecyka na 6 miesięcy więzienia;

Walasika i Bialka, każdego na 6 miesięcy więzienia. Wszystkim wyżej wymienionym oskarżonym wykonanie orzeczonych wyroków kar, postanowiono zawiesić na 3 lata.

Niemirskiego sąd skazał na 1 rok i 6 miesięcy więzienia;

Naciągowskiego — na 1 rok i 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem okresu tymczasowego aresztowania. Ponadto wszystkich wyżej podanych skazał sąd na solidarne zapłacenie kosztów postępowania i uiszczenie opłat sądo-

wych. Na mocy art. 360 k. p. k. Stanisława Gruszeckiego, kpt. Wincentego Zaka i Mikołaja Gałę z zarzutu dokonania przestępstw sąd uniewinnił.

Uzasadniając wyrok, przewodniczący zaznaczył, iż w rozważaniach odrzucono wszelkie przypuszczenia co do presji, wywieranej na zeznających w poprzednich stadiach śledztwa i że sąd oparł się na danych, nieulegających wątpliwości. Aczkolwiek niektórzy z oskarżonych posiadają już zawieszony wyrok w innych sprawach, sąd nie brał tego pod uwagę ze względu na inny charakter niniejszej sprawy. Wszystkim skazanym, z wyjątkiem dwóch, sąd uznał za możliwe karę zawiesić. W stosunku zaś do Maciągowskiego i Niemirskiego zastosowano wysoki wymiar kary ze względu na wagę ich czynu, polegającego na napaści i rozbrojeniu policjanta. Co do 3 uniewinnionych, jakkolwiek istnieją poszlaki ich winy, sąd skłonił się ku opinii, że wina nie została dostatecznie udowodniona.

Germanizacja polskich nazw na Śląsku

Lista dalszych osiemnastu miejscowości na Śląsku Opolskim, którym odebrano ich odwieczne polskie brzmienia. Przeprowadzono już setki takich zmian

Berlin. (PAT.) Prasa polska w Niemczech ogłasza dalszą listę miejscowości na Śląsku Opolskim, których dotychczasowe nazwy polskie zastąpiono niemieckimi. Po zgermanizowaniu nazw w wielu powiatach Śląska niemieckiego uczyniono to samo w 18 dalszych miejscowościach w pow. opolskim Śląska niemieckiego. Zmieniono więc Chrąsty na Kranst, Wielkie Zimnice na Gross Schimmendorf, Jelowa na Ilnau, Wrzosi na Heidefelde, Górki na Kleinberg, Zwonnice na Glockenau, Ochodza na Frühau, Daniec na Bergdorf, Dębie na Reichenwald, Dębska Kuźnia na Eichhammer, Borki na Wäldchen, Brynica na Brünne, Surowina na Roden, Stara Schodnia na Ostdorf, Kosorowice na Oderwinkel, Zawada na Hinterwasser, Bierkowice na Birkental,

Gosławice Kolonia na Ehrenfeld-Ansiedlung.

Nowe nazwy obowiązują czasowo tylko w ruchu pocztowym. Wiadomo jednak, że dalszym etapem jest zawsze przemianowanie samej miejscowości. Jest to wyłącznie sprawa czasu.

W związku z tem organ ludności polskiej na Śląsku Opolskim „Nowiny Codzienne” stwierdza, że zmieniając nazwy miejscowości, „zarzuca się nawet cień polskiego brzmienia i w miejsce odwiecznej polskiej daje się tłumaczenie niemieckie, albo też całkiem inną nazwę”.

Pismo zaznacza dalej, iż zmiany nazw dotyczą przeważnie miejscowości, w których zamieszkuje ludność polska. Tego rodzaju zmiany na Śląsku Opolskim „liczy się już na setki”.

Rząd van Zeelanda

Bruksela (Tel. wł.) Misję tworzenia nowego rządu otrzymał van Zeeland, który ją przyjął.

Nowy wielki proces narodowców

Warszawa. (Tel. wł.) Na 30-go czerwca wyznaczono rozprawę w wielkim procesie politycznym, omawiającym zajścia w Wyszyńcu, w powiecie konińskim, których ofiarą padł zabity sędzia śp. Wawrzyniec Sielski.

Na ławie oskarżonych zasiadają 50 narodowców z Marjanem Kwiatkowskim na czele, pod zarzutem udziału

w rozruchach w lutym rb. Większość oskarżonych odpowiadać będzie przed sądem okręgowym w Kaliszu, z więzienia. (w)

Przeniesienie starosty opoczyńskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Dotychczasowy starosta opoczyński, Czesław Brzostyński, został przeniesiony do Olszusa.

Odrzucony protest wyborczy

Warszawa. (Tel. wł.) Izba wyborcza Sądu Najwyższego odrzuciła protest wyborczy w okręgu wyborczym 34 — Puławy. (w)

Na uwagę przewodniczącego, że ma odpowiadać na pytania, świadek zeznaje, że pożyczal pieniądze, ale mu wszystkie przepadły.

WYKRETNIE TLUMACZENIA

Po świadku Szmulu Bidelbaumie i Dawidzie Margulesie zeznaje Szymon Wollman, opisując zajścia przed posterunkiem. Przewodniczący stwierdza, że świadek wnosi cały szereg momentów, o których nie wspominał w śledztwie. Świadek tłumaczy się, że myślał, iż będą one przedmiotem nowej sprawy.

„BRZYDKIE SŁOWA”

Śwd. Frajda Lipszyc, lat 12, zeznaje, że Olszewski i Pytlewski mówili między sobą: „Zabiję tę starą małpę”. Powiedzieli też: „Czas teraz wyrzucić i podpalić”.

Prokurator: — Skąd świadek widział Olszewskiego i Pytlewskiego?

Śwd.: — Ze strychu przez otwór po obsuniętej dachówce.

Świadek zeznaje dalej, że wspomniani oskarżeni mówili też i „inne brzydkie słowa”.

Adw. Biedrzycki: — Skąd rzucający brali kamienie?

Śwd.: — Przecież nie braknie kamieni w Przytyku.

„PÓŁ DYSZLA, MOŻE ORCZYK”

Śwd. Moszek Borensztajn zeznaje, że Zarychta wołał: — Chodźmy wyrzucić wszystkich Żydów. Przewodniczący wykazuje, że świadek tego momentu nie podniósł w śledztwie.

Prokurator: — Czy Zarychta miał co w ręku?

Śwd.: — Dyszel. Pół dyszla, może orczyk.

Po św. Berku Zajdzie zeznaje Ruchla Milsztajn, a dalej Herszek Fisz, Maja Heleman. Stwierdza ona, że przybiegła do niej sąsiadka, wołając: „Zamknij sklep, bo Żydów biją!” Zamknęła sklep. Pytlewski uderzył ją „w serce”, a „raczej w klatkę piersiową”. Świadek upadł i był „bez umysłu”.

Świadek Moszek Bojman nie nowego do sprawy nie wnosi. Na tem przewodniczący odroczył rozprawę do wtorku, godz. 8 rano.

Przy badaniu wszystkich bez wyjątku świadków Żydów sąd z urzędu stwierdzał znaczne sprzeczności między ich obecnymi zeznaniami, a zeznaniami, złożonymi w dochodzeniu. Żydzi usiłują obecnie wyolbrzymić wypadki i podają momenty, których dawniej nie wnosili.

Rzecz charakterystyczna, że świadkowie Żydzi nagle... ogluchli. Wszyscy świadkowie Żydzi, zeznający w szóstym dniu procesu, nie słyszeli jakichkolwiek strzałów. Czyżby to pozostawało w związku z obaleniem tezy żydowskiej ławy obrończej, że strzały, które spowodowały poranienia oraz śmierć Wieśniaka, padły z samochodu, przejeżdżającego w czasie zajść ul. Warszawską? Jak wiadomo, decydujące w tej sprawie były zeznania św. Sieradza, złożone w ciągu piątego dnia procesu. (1)

Katastrofa w Bukareszcie

Bukareszt (PAT) Min. spraw wewnętrznych ustaliło wczoraj wieczorem, że podczas zawalenia się trybun zginęło trzech ludzi. Do szpitala odstawiono 300 osób, wśród nich również lekko rannych, którzy po opatrzeniu mogli uciec się do swoich domów.

Władze wdrożyły energiczne dochodzenie, w wyniku którego zatrzymano i osadzono w areszcie śledczym 7 architektów, inżynierów oraz przedsiębiorców, którzy brali udział w budowie trybun i przez niedbalstwo w robocie spowodowali zawalenie się.

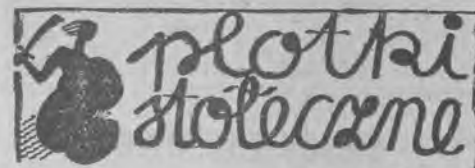
Dotychczasowe dochodzenia wykazały, że powodem katastrofy był bardzo lichy materiał użyty na trybunę, oraz niedbałe wykonanie. Odpowiedni architekti oraz przedsiębiorcy budowlani, i odpowiedzialni za nadzór nad budową urzędnicy miescy zostali aresztowani.

Obecnie wychodzi na jaw, że już przed zawaleniem się dużej trybuny, runęła jedna z mniejszych. Liczba rannych była tam jednak bardzo mała.

Dokładnej ilości wszystkich rannych nie ustalono. Podczas gdy „Uniuersul” określa liczbę rannych na 600, „Curentul” pisze o 700 rannych.



Rękawice bokserskie ofiarowane przez aktora filmowego Harold Loyda mistrzowi pięściarskiemu Polski w wadze średniej, Chmielewskiemu z Łodzi.



9 czerwca

Tak się cudownie złożyło, że piszącemu te słowa udało się na parę dni wymknąć na południe. Po skwar słońca, po czar Jadranu, po ożywczej woń ozonu. Wyjeżdżało się wśród silnej spiekoty warszawskiej, pełni grozy, co może być na południu za upał.

A tam na południu ironizowało się, że po upały należy wyjeżdżać na północ, że u nas ciepłej i pogodniej. Ta dżdżysta aura nie opuszczała przybyszów nigdzie. Przypominała się co pewien czas, zarówno na Węgrzech, jak i Jugosławii, czy w Austrii. Co gorzej: im bardziej na północ, tem było gorzej. Aż wreszcie w Warszawie trzeba było myśleć o oddanych przedwcześnie do przechowalni na lato jesienkach.

Brrr, co za czerwiec!

*

Gdy się włożyło po południu i przeglądało miejscowe dzienniki, spotykało się ciągle z problemami bardzo głęboko wnikałymi w dziedzinę zjawisk międzynarodowych. Szukało się wieści z Polski. Były bardzo skąpe. Doniesienia o jubileuszu p. Prezydenta i krótkie notatki o przemówieniu premiera gen. Składkowskiego. Poza tem nic, nie licząc naturalnie doniesień o beogradzkiej wizycie min. Becka.

Rozkoszne uczucie! Śnać panuje u nas sielska idylla, cisza niezamącona, powszechne zadowolenie.

Gdy zdala od kraju zdołano uchwycić jakąś gazetę polską, a dostęp tam ma przedewszystkiem jeden dziennik czerwony — również trudno było się zorientować w wydarzeniach i życiu krajowem.

*

Aż wreszcie poczęło się chłonać wszystkie pisma krajowe na pograniczu. Pomimo wczesnego ranka, w Zembrzydowicach mknęło się szybko do księgarni po dzienniki, jakie tylko były.

A wrażenie?

Całe strony, przepelnione sprawozdaniami z sądu. Jeden proces, drugi, trzeci, czwarty. Lwów, Katowice, Radom, Odrzywół.

Bardzo dziwne uczucia przenikały nas wszystkich. Wszystko inne przytłaczały relacje sądowe. Trocki społeczne, zagadnienia wewnętrzne, sploty konfliktów, problemy narodowe, gospodarze, odblaski niebezpieczeństw i prądów, przenikających naród.

Sąd stał się poniekąd soczewką, w której skupiają się zagadnienia wewnętrzne. Trudności, niedociągnięcia, nadzieje, walka. Nietylko to: tam przeniosło się jakby regulowanie życia wewnętrznego.

Kiedyś, przed laty, w latach niewoli, sądy państw zaborczych prześwieciły życie i prądy współczesne. Czy czegoś podobnego niema dzisiaj?

*

Ale nietylko pod tym kątem można się na wszystko to patrzeć. Gdy się wpadnie w pogawędkę ze znajomymi i zacznie się dowiadywać nowinek, to mimochodem uderza każdego z nas fakt, że spraw jest regulowanych w

sądach. Spójrzcie dokoła siebie, czy zaprzeczycie temu spostrzeżeniu? Może, gdy się żyje w nieustającym nurcie życia codziennego, tak silnie się tego nie odczuwa, ale gdy się na jakiś, choćby krótki czas, oderwie od biegu codziennych stosunków, to ten fakt niezwykle silnie uderza każdego.

Czemuż to przypisać, że ludzie są tak skłóceni, że przez sąd tyle spraw codziennych się przewala, że w sądzie zjawiają się takie zagadnienia, które w innych warunkach nie doszłyby do świadomości publiczności?...

Czemu?...

WARSZAWIANIN

Starcia z Żydami w Damaszku

Kilkunastu Żydów kontuzjonowanych — Bojkot wyrobów palestyńskich

Damaszek. (PAT.) Nastroje antyżydowskie w całej Syrii wrastają. W Damaszku doszło do awantur. Policja aresztowała kilku agitatorów, których tłum usiłował uwolnić z więzienia. Doszło do utarczki z policją, w czasie której 2 policjantów zostało poranionych, a kilkunastu Żydów kontuzjonowanych. Wypadki wywołały pa-

nikę w dzielnicy żydowskiej. Żydzi zamykają sklepy i barykadują swoje mieszkania.

Damaszek. (PAT.) Studenci postanowili ogłosić bojkot wyrobów palestyńskich. Grupy studentów obchodzą bazyry i skłaniają kupujących do bojkotu towarów, pochodzących z Palestyny.

Echa sądowe zajęć w Zagórowie i Szetlewie

Marsz z kijami w sukurs zagrożonej wiosce

Proces 19 członków S. N. z Anielina

Kalisz, 9. 6. — 8 bm. przed sądem okręgowym w Kaliszu, zasiadło na ławie oskarżonych 19 członków Stronnictwa Narodowego.

Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym, że „w dniu 7 lutego r. b. we wsi Anielew gm. Oleśnica, pow. Konin, utworzyli bandę, celem zorganizowania czynnego oporu policji, oraz samowolnego rekwirowania broni u okolicznych mieszkańców”.

Jak wynika z aktu oskarżenia, członkowie S. N. w Anielewie zostali powiadomieni przez specjalnego gońca sąsiedniej placówki S. N. wsi Iłuta-Lukomska, że do Łomowa przybędzie „żydowska policja”, która w związku

z zaburzeniami w Zagórowie i Szetlewie, przeprowadzać będzie rewizje i aresztowania wśród członków Stronnictwa Narodowego.

Wobec przyniesionych wiadomości zostało zwołane zebranie S. N. w Anielewie, na którym postanowiono uzbroić się w kije i ruszyć na pomoc zagrożonej wiosce. Pod przewodnictwem Jana Świętka zebrało się około 25 ludzi, którzy bezwzględnie wyruszyli w stronę Łomowa, odległego o 4 km. Do miejsca jednak nie dotarli, ponieważ w drodze zostali powiadomieni, że policja do Łomowa nie przybyła.

Wracając, oskarżeni wstąpili do niejakiego Karola Zauera, i zażądali



Oskarżeni w procesie odrzywolskim: Grzeszecki Stanisław, Waśkiewicz Stefan, Gański Wacław, Niemirski Ignacy, Wrzosek Piotr, Chrobak Józef, kpt. Zak Wincenty, Spociński Jan, Gala Mikołaj, Bartos Adam, Klusek Stanisław i Granecki Antoni

od niego wydania broni. Zauer oświadczył im, że broni nie posiada i wydać jej wobec tego nie może.

Następnie oskarżeni, pod wodzą Jana Świętka, Walickiego i Mecha udali się do wsi Grzędzi; gdzie wstąpili do gospodarza Kaźmierskiego, u którego mieszka Jakób Przedecki i temuż Przedeckiemu odebrali, pod groźbą pobicia, rewolwer wraz z 10-ciu nabojami.

Na pytanie sądu, czy oskarżeni przyznają się do winy odpowiadają, że przyznają się do zarzuczonego im czynu, dodają jednak, że szli na pomoc sąsiedniej placówce dlatego, bo ludzie mówili, że tu przyjdzie policja-bojówka żydowska, a nie policja państwowa, czuli się więc w obowiązku nie dopuścić, aby Żydzi mieli się znechać nad sąsiadami. U Przedeckiego odebrali broń, mówiono bowiem, że Przedecki kupił sobie rewolwer na Polaków i groził, że on to „będzie zabijał, oczy wyjmował, nosy obcinał i t. p. znechać się będzie nad członkami Stronnictwa Narodowego”.

Sąd przystępuje do badania świadków, którzy zeznają zgodnie z aktem oskarżenia.

Warto zaznaczyć, że sam poszkodowany Jakób Przedecki, oraz jego szwagier Rywen, który był obecny w czasie zajęć w mieszkaniu Przedeckiego, zaprzeczają, aby oskarżeni grozili pobiciem lub innymi represjami.

Po zbadaniu świadków, sąd zamknął przewód sądowy poczem zabrał głos p. podprokurator Kropiwnicki, który podkreślił winę oskarżonych i wniósł o surowy wymiar kary.

Obrońcy oskarżonych adwokaci W. Kamiński i Z. Jaźwiński w jasnym i treściwym wywodzie wykazali, że czynami oskarżonych kierowała jedynie myśl samoobrony, że cały akt oskarżenia wypadł b. błado, a przewód sądowy nie wykazał złej woli oskarżonych, że do żadnych wykroczeń w stosunku do policji nie doszło, a całe przestępstwo powstało na tle nastawienia, jakie panuje w całym kraju. Reasumując całokształt sprawy oraz jej tło, obrońca prosi o uniewinnienie, a dla tych kilku oskarżonych, którym fakt zabrania broni u Przedeckiego został dowiedziony, o łagodny wyrok i ewentualne zawieszenie, wykonania wymierzonej kary.

O godzinie 20-ej sąd ogłosił wyrok na mocy którego skazani zostali: Jan Świętek na 1 rok więzienia, Leon Mirkiewicz, Józef Walicki, Jan Kaźmierski po 10 miesięcy więzienia, Jan Garbacisk, Roman Kierzak, Aleksander Meucha, Józef Świętek, Jan Tulikowski, Józef Zieliński po 8 mies. więzienia, Józef Cuperch, Marcin Juszcak, Antoni Jankowski, Jan Mierkiewicz i Wincenty Świętek po 6 mies. więzienia z zawieszeniem wykonania kary na lat 5.

Józef Sulikowski, Stanisław Czerpek i Jan Walicki zostali uniewinnieni.

Bogactwo i dobrobyt możesz osiągnąć kupując los w kolekturze

Teodora Kurzwega

Łódź, ul. Główna 1

(narożnik Piotrkowskiej).

Przeszło 75% wygranych wypłaciła nasza kolektura w 35-ej Loterii, ng 12 261

Paryż z perspektywy Łodzi

Francuska „kieręnszczyzna“ i... Polska — „Proletariat“ i „lumpen - proletariat“ — Bezrobocie tu i tam — Kto steruje ku komunizmowi?

Łódź, 9 czerwca

Po wyborczym zwycięstwie „frontu ludowego“ we Francji wszyscy oczekiwali dalszych posunięć lewicy w celu zagarnięcia władzy w swe ręce już definitywnie i bez zastrzeżeń. Wypadki nie kazały długo na siebie czekać — Blum oświadczył, że skoro socjal-komuniści doszli do władzy nie drogą zamachu, lecz w sposób legalny, to nie mają zamiaru zmieniać zasadniczo ustroju, a... potem zaraz wybuchł strajk w Paryżu i północnych departamentach!

Wówczas powiedziano sobie, że Blum chce grać na dwa fronty — wobec rentjerów, drobnych ciufacej i drobnomieszczan występuje w roli konserwatysty, omal nie reakcjonisty, który tylko pod naciskiem strajku

zmuszony będzie do poczynienia pewnych zmian. W ten sposób i lewica będzie zadowolona, gdyż przeprowadzi, to co chce, a i drobnomieszczanie nie będą mogli mieć pretensyj... W każdym razie strajk oceniono powszechnie jako pierwszy atak lewicy na dotychczasowy ustrój we Francji. Jednak, gdy zastanowimy się, co jest bezpośrednim powodem strajku i czego w gruncie rzeczy domagają się strajkujący, zobaczymy, że ten atak lewicy idzie po linii uzyskania we Francji tego, co w Polsce oddawna robotnicy posiadają!...

Głównymi postulatami strajkujących jest umowa zbiorowa, delegacji i czterdziestogodzinny tydzień roboczy! Zasada umów zbiorowych w Łodzi oddawna jest uznana przez inspektoraty

pracy i fabrykantów, delegacji istnieją we wszystkich prawie fabrykach, a czterdziestogodzinny tydzień też nie jest w Łodzi nowością... Słowem Francja walczy o to, co w „burżuazyjnej“ Polsce jest oddawna faktem dokonanym i nikt nie uważa, jakoby rząd, który zmusił po ostatnim strajku powszechnym w Łodzi przemysł do podpisania nowej umowy zbiorowej, dążył do komunizacji Polski... Co więcej, w nacjonalistycznych Niemczech czy w faszystowskich Włoszech właśnie rządy narodowe po dojściu do władzy wprowadziły przymus należenia do załóg fabrycznych, korporacji tudzież do zbiorowego normowania warunków pracy pomiędzy pracodawcami i pracownikami!... Zatem zwycięski „lewy front“ ma do francuskiemu robotni-

kowi to, że Francja była bardziej reakcyjna od hitlerowskich Niemiec, czy „gnębiącej” robotnika Italii! A najciekawsze jest to, że dotychczasowi władcy Francji — radykali, którzy byli tak reakcyjni w stosunku do interesów robotniczych, obecnie weszli w sojusz z komunistami. Właśnie w imieniu tej spółki Blum zapowiedział, że będzie się starał zachować wszystko po dawnemu.

Widzimy zatem, że w danym wypadku tak zwana obiektywna materialistyczna teoria zawodzi — skoro bowiem uznamy, że strajk francuski jest istotnie wstępem do przewrotu komunistycznego, to biorąc pod uwagę żądania strajkujących, dojdź musimy do wniosku, że Niemcy i Włochy, nie mówiąc już o Polsce, są to państwa... komunistyczne! Wniosek taki jest wyrażonym absurdem — zatem fałsz tkwi w „obiektywnej” ocenie wypadków. Czujemy bowiem zupełnie pewnie, że jednak strajk w Paryżu i północnych departamentach jest istotnie przegrąwką do przewrotu...

Chodzi zaś o to, że nie żądania strajkujących są w danym wypadku decydujące, lecz nastroj mas. Robotnik włoski, oddawna należący do korporacji, posiadający umowę zbiorową, swych delegatów itd, nie jest komunistą, wprost przeciwnie. Natomiast „demokratyczny” robotnik francuski, dobrowolnie poddający się dyktando Kominternu i ślepo słuchający wskazówek Blumów, Eberleinów i innych wysłanników Moskwy, z ducha jest wasalem Kremla i komunistą. Przyczyny tego należy szukać w zakłamaniu komunizmu. Komunizm mimo deklamowania o obronie proletariatu w istocie dba tylko o robotników pracujących i placących wysokie składki partyjne, natomiast bezrobotnych nazywa pogardliwie lumpen-proletariatem i pozwala im konać z głodu. Stąd też zwycięża we Francji, gdzie bezrobotnych jest mało, a i ci, co pracę utracili, jeszcze są zarejestrowani i pobierają zasiłki, natomiast w Niemczech czy Polsce, gdzie bezrobotnych jest wielu, gdzie w znacznej swej większości są oni pozbawieni nietylko pracy, lecz również prawa do zarejestrowania się w charakterze bezrobotnych, do głosu dochodzi nacjonalizm, niosący nowy ustrój — taki ustrój, gdzie każdy znajdzie pracę...

Komunizm jest dziś pod względem społeczno-gospodarczym najbardziej zacofanym ruchem. W Rosji nikt inny, jeno komuniści wprowadzili „system Stachanowa”, czyli najbardziej wyzyskujący robotnika system pracy, właśnie w „sowieckiej ojczyźnie” zakazane są strajki „w imię dobra... kremliniskich władców”, tam właśnie robotnik jest najbardziej lichy płatny! A gdy ci „proletariusze” dochodzą do władzy we Francji, to ich przywódca obiecuje wszystko zostawić po staremu, a robotniczym uszą robić strajk, aby wywalczyć sobie te prawa, które oddawna otrzymali w innych krajach od nacjonalistycznych i „burżuazyjnych” rządów!

To też na pytanie: „Kto steruje ku komunizmowi?” — słusznie odpowiadamy, że Francja. Lecz na pytanie: „Gdzie robotnikowi jest najgorzej?” — należy odpowiedzieć, że w „socjalistycznej ojczyźnie Stalinów” i lewicowej Francji. I jeżeli we Francji był robotników ulegnie polepszeniu, to nie dzięki zwycięskim rządów „frontu ludowego”, lecz wbrew tym rządów!

Chleb dla Polaków

Zarząd Obwodowy S. N. w Ślemieniu (pow. Żywiec) poszukuje chrześcijańskiego źródła zakupu sukiennych i bławatnych resztek celem straganowej rozsprzedaży. Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem: Kazimierz Kroczyk, kierownik obwodowy S. N. w Ślemieniu (pow. Żywiec).

W mieście powiatowym Leżajsk (woj. lwowskie) mogą się osiedlić Polacy: szklarz, zegarmistrz (pieczętarz i złotnik równocześnie), introligator, farbierz, przykrawacz-cholewarz, blacharz, czapnik i samodzielny technik (lekarz) dentystryczny. Poza tem cieszyć się mogą powodzeniem polskie sklady: skór, przyborów szewskich, gotowego obuwia męskiego i damskiego, konfekcji damskiej i męskiej, galanterji, wyrobów szklanych, zbożowy, artykułów żelaznych, jatka mięsna, kawiarnia oraz drukarnia łącznie ze składem pokrewnym (materiały piśmienne).

W ostatnich czasach przez rzekę San połączono mostem Leżajsk z dru-

gobrzezną okolicą. Okoliczne włościactwo w trzech czwartych jest do elementu niepolskiego usposobione wrogo. Miejscowe społeczeństwo polskie tylko z konieczności musi popierać i kupować u niechrześcijanina, co się

odmieni z chwilą utworzenia polskich placówek rzemieślniczych i kupieckich.

Wszelkich informacji udzieli prezes pow. S. N. dr. Antoni Tokarz w Leżajsku (woj. lwowskie).

Na drodze do likwidacji żydowskich wpływów

Polska będzie odżydzona wbrew wszelkim krzykom i alarmom żydowskim

Wytężona akcja narodowa, dążąca do oczyszczenia handlu i przemysłu w Polsce z żydowskich wpływów i do zdobycia tej ważnej dziedziny życia wyłącznie dla Polaków zbiera coraz obfitsze żniwo, podczas gdy Żydzi tracą grunt pod nogami. Oto, co pisze o ich położeniu prasa żydowska:

„W niedzielę odbyło się posiedzenie centralnego komitetu żydowskiego związku drobnych kupców. Na posiedzenie omawiano tragiczne położenie, w jakim znajdują się żydowscy kupcy, którzy są zrujnowani przez wszystkie dotychczasowe smutne zajścia, jakie rozgrywają się w Przytyku, Mińsku i innych żydowskich miasteczkach. Z mów i sprawozdań przewodniczącego Hechera i dyr. Berlinera odmalował się jaskrawy obraz wielkiej ruiny żydowskiej w Polsce.”

„Dyr. Berliner informował w sprawie Mińska Mazowieckiego i stwierdził, że najwięcej ucierpieli tam drobni kupcy. Ogólne położenie Żydów staje się z każdym dniem gorsze. Do ustawicznych napadów, które nie dopuszczają żydowskich handlarzy na targi i jarmarki, dołącza się obecnie oświadczenie premiera Składkowskiego, że bojkot wobec Żydów będzie tolerowany. Oświadczenie to wydało już swe rezultaty. Zaraz nazajutrz po mowie premiera nie dopuszczono żydowskich kupców podróżujących do wojskowej twierdzy w Nowym Dworze, mimo, że ci posiadali specjalne przepustki.”

„Z relacji prowincjonalnych wynika, że w szeregu miejscowości żydowskich handlarze i drobni kupcy są rzeczywiście stawiani przez władze administracyjne poza obrębem prawa. W województwach poznańskim i pomorskim zniesiono w szeregu miasteczek targi i jarmarki i w ten sposób odebrano chleb setkom żydowskich kup-

ców wędrownych.”

„Na zebraniu przyjęto szereg rezolucyj, między innymi tę, aby centralny komitet zwrócił się z wyczerpującymi memorjami do premiera, ministra spraw wewnętrznych oraz min. handlu i przemysłu w sprawie strasznego położenia żydowskiego drobnego handlu. „Na najbliższym posiedzeniu w przyszły piątek żydowscy radni izby handlowej mają z całą ostrością postawić sprawę eksterminacji żydowskiego handlu.”

Jednocześnie „Hajnt” donosi o wczorajszym zebraniu centralnego związku kupców żydowskich, „na którym delegaci z prowincji w obszernych mowach zobrazowali smutne położenie miejscowych kupców Żydów i doszli do wniosku, że ustawiczne napady na Żydów muszą doprowadzić do sparaliżowania działalności gospodarczej Żydów w kraju.”

Relacji żargonowca nie można pozostawić bez komentarzy. Przedewszystkiem protestujemy jak najenergiczniej przeciw określaniu Przytyku i Mińska Mazowieckiego mianem „żydowskich miasteczek”. To, że ich tam względnie dużo — niczego nie dowodzi. Wiemy wszyscy, że właśnie Przytyk, na który zwróceno są oczy całej Polski, jest najżywniejszym krzewicielem i propagatorem zdrowej myśli narodowej i odrodzenia gospodarczego Polaków.

To, że Żydom wymyka się z rąk handel i przemysł, który w Polsce opanowali, jest objawem z punktu widzenia interesów narodowych i państwowych b. dodatnim. Na to nic już nie pomogą żadne żydowskie krzyki i alarmy. Odżydzenie Polski postępować będzie z dnia na dzień i lepiej będzie dla Żydów, gdy z faktem tym się pogodzą i wyciągną z niego właściwe wnioski.

38.941 zł. na samolot „Chrobry”

Do dziś 9 b. m. włącznie na samolot „Chrobry” razem wpłacono, zadeklarowano i uchwalono wpłacić 38.941,77 zł — Szczegółowe sprawozdanie z tego dnia podamy później

W dalszym ciągu złożono na samolot „Chrobry” następujące ofiary:	S. Soliński, Jastarnia	5,—
Olgiard Wilczewski	Zebrane w agenturze gazet W. Witosławskiego, Strzałkowo	20,—
Kazimierz Hemerling	dyr. Banku Ludowego Alojzy Kamiński, Lidzbark	5,—
Jędrus Falkowski z babcią	Zebrane w agenturze gazet St. Markowskiego, Zduny	18,70
Dr. Wincenty Haremski, Pocztowa 33	Zebrane w agenturze gazet A. Bi-browicza, Gniezno	7,50
Wlkp. Stowarzyszenie Myśliwych, zebrane na zebraniu dnia 25. 5.	Personel firmy Edmund Holka, Gniezno	21,80
H. R.	Józef Kopy, Bielsko	2,—
Fabryki Szkła Ujście, Sp. Akc., Ujście	Zebrane w agenturze gazet A. Stefaniaka, Skoki	6,—
Stanisław Rolle, Poznań, Marsz. Piłsudskiego 9	Stronictwo Narodowe, koło Miejska Górka	10,—
dr. Aleksander Brodniewicz	St. i E. Dutzakowie, Ostrów Wlkp.	4,—
dr. Roman Danielewski	Kazimierz Weber, Borek	3,80
dr. Wiktor Dullin	Marjan Mensfeldowski, Borek	3,30
dr. Witold Górny	Stefan Koczyski, Gdańsk-Langfuhr	5,—
dr. Marja Wanda Kiedaczówna	Ignacy Włoczorek, Rogowo	10,—
dr. Marjan Klinge	Andrzej Żerkowski, Rogowo	1,—
dr. Alfons Lorych	W. Hasiński, młyn parowy, Gostyń	20,—
dr. Maciukiewiczowa	Zbigniew Hasiński, Gostyń	10,—
dr. Florjan Nowacki	Zebrane w ekspozyturze „Oregdownika” w Łodzi: Stow. Kupców i Przem. Chrześcijan, koło Bahuty, z wezwaniem Zarz. Główn. i innych stowarzyszeń 23,—, Ignacy Prochowski —50, Piotr Skępski 1,50, Pracownicy formy „Elektrobudowa” 64,80, Antoni Sypniewski 5,—, W. K., II rata 5,—, Władysław Meller, I rata, 10,—, Antoni Mrówka 5,—, S. P. 5,—, Władysław Czerniak, sklep galanteryjny 5,—, Anna Manda 30,—, razem	127,80
dr. Julian Rosner	Mieczysław Kędziński, Pielgrzymka, p. Józefów	—,50
dr. Strzyzewski	Firma „Jawor”, Spół. Samodzielnych Stolarzy	10,—
dr. Wiktor Tomaszewski	M. i J. W-wie, Gniezno	10,—
dr. Bolesław Wichrzycki	Bractwo Strzeleckie w Dobrzycy z okazji strzelania o godność króla kurkowego	19,40
dr. X	N. N., Grunwaldzka	1,50
Pracownicy Sp. Akc. „Ostoja”, Księgarni i Drukarni w Poznaniu	Zamiast kwiatów na trumnę najlepszego drucha, sp. Władysława Kargego, St. Słowiński 3,—, T. Powidzki 5,—, J. Harniczek 5,—, L. K. 1,—, razem	14,—
Koło Powstańców Wlkp. 1918/19, Poznań-Dębiec, uchwalone dnia 3. 6. r. b.	Klub Kręglarzy „Merkur”, Poznań	50,—
5,—		
6,25		
5,—		
87,50		
9,—		
40,—		
77,05		
67,35		
10,—		

Opieka Rodzicielska przy Szkole Dr. Br. Czajkowskiego w Poznaniu	10,—
Zrzeszenie Starszo-Harcerskie m. Poznania, zebrane z inicjatywy akadem. drużyn harcerskich na wycieczce w dniu 7. 6. rb. w Wierzenicy	10,13
Zebrane przez prokurenta firmy J. Czepczyński, p. Komendzińskiego, na przyjęciu u państwa dyrektorstwa Kłosińskich z okazji 25-letniego jubileuszu pracy p. dyr. Kłosińskiego	77,85
E. M., wygrane w bridża	0,54
Józef Schubert, Małopolska 8	5,—

Razem z poprzednio pokwitowanymi	37.385,48
Staraniem narodowej „Gazety Polskiej” w Kościanie zebrano (wpłacone i zadeklarowane) („Gazeta Polska” zebrała dotąd 1.071,46 zł, jednak z kwoty tej 500 zł figuruje już w liście składek, wpłaconych do administracji „Kurjera Poznańskiego” w Poznaniu).	571,46
Zadeklarowano i uchwalono wypłacić	230,—
Razem wpłacono, zadeklarowano i uchwalono wypłacić	38.206,94

Ofiary, składane na zakupno samolotu „Chrobry”, odprowadzamy w miarę ich wpływania do K. K. O. miasta Poznania na osobne konto „na samolot bojowy „Chrobry”.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 9 czerwca 1936 r.
Belgia 89,95, Berlin 213,45, Holandia 359,30, Londyn 26,65, Nowy Jork (czek) 5,31 7/8, Nowy Jork (kabel) 5,32, Paryż 35,01, Praga 21,98, Sztokholm 137,30, Szwajcaria 172,00, Oslo 133,80, Usposobienie nieco mocniejsze.

Giełdy zbożowe

Poznań 9. 6. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg: STANDARTY: 1) żyto 700 g/L, 2) pszenica 753 g/L, 3) owies 420 g/L.

Geny orientacyjne:	
Żyto (Usposobienie spokojne)	15,00—15,25
Pszenica (Usp. sob. spokojne)	22,50—22,75
Jęczmień 700—725 g/L	15,75—16,00
Jęczmień 670—680 g/L	15,50—15,75
Usposobienie spokojne:	
Owies 450—470 g/L	15,75—16,00
Owies standardowy	15,25—15,50
Usposobienie spokojne:	
Maks	
żytni wyciąg 0-30% wł. w.	22,50—22,75
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	22,00—22,25
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	21,00—21,50
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	16,00—17,00
żytnia posł. po 65% wł. w.	14,50—15,50
Usposobienie stałe:	
pszenica gat. I wyc. 0-20% wł. w.	36,00—37,75
pszenica gat. IA 0-45% wł. w.	35,25—35,75
pszenica gat. IB 0-55% wł. w.	34,25—34,75
pszenica gat. IC 0-60% wł. w.	33,75—34,25
pszenica gat. ID 0-65% wł. w.	32,75—33,25
pszenica gat. IIA 25-55% wł. w.	32,00—32,50
pszenica gat. IIB 20-65% wł. w.	31,50—32,00
pszenica gat. IID 45-65% wł. w.	29,00—29,50
pszenica gat. IIF 55-65% wł. w.	24,75—25,25
pszenica gat. IIG 60-65% wł. w.	23,25—23,75
pszenica gat. IIIA 60-70% wł. w.	21,25—21,75
pszenica gat. IIIB 70-75% wł. w.	19,25—19,75
Usposobienie stałe:	
Otreby żytnie stand.	11,00—11,50
Otreby pszenne grube stand.	11,00—11,50
Otreby pszenne średnie stand.	10,00—10,75
Otreby jęczmienne	11,50—12,75
Siemię lniane	44,00—46,00
Gorzecza	32,00—34,00
Wyka łatwa	25,00—27,00
Peluszka	25,50—27,50
Groch Viktoria	21,00—25,00
Groch Polgera	20,00—22,00
Łubin niebieski	11,25—11,75
Łubin żółty	13,50—14,00
Ziemiak jadalny	3,75—4,00
Makuch lniany w taflach	17,50—17,75
Makuch rzepak w taflach	14,50—14,75
Makuch szlaczek w tafli 42/43%	16,75—17,25
Srut Soja	22,00—23,00
Słoma pszenica luzem	1,65—1,90
pszenica prasowana	2,15—2,40
żytnia luzem	1,95—2,20
żytnia prasowana	2,30—2,35
owsiana luzem	2,20—2,45
owsiana prasowana	2,70—2,95
jęczmienna luzem	1,65—1,90
jęczmienna prasowana	2,15—2,40
Siano zwykłe luzem	5,15—5,65
zwykłe prasowane	5,65—6,15
nadnoteckie luzem	6,15—6,65
nadnoteckie prasowane	7,15—7,65
Ogólne usposobienie spokojne.	
Ogólny obrót: 2082,4 tonn. w tem żyta 740 tonn. pszenicy 425 tonn. jęczmienia 45 tonn. owsa 35 tonn.	

Warszawa

z dnia 9 czerwca 1936 r.

Pszenica jednolita 24,00—24,50; pszenica zbierana 23,50—24,00; żyto jednolite 15,00—15,50; żyto zbierane bez obr. 14,75—15,00; owies jednolity 15,75—16,25; owies eksportowy 16,25—16,50; owies zbierany 15,25—15,75; jęczmień browarny 15,75—16,00; jęczmień jednolity 15,50—15,75; jęczmień zbierany 15,25—15,50; jęczmień zimowy 15,00—15,25; groch polny 17,50—18,50; groch Wiktorja 27,00—29,00; wyka 31,00—32,00; peluszka 21,00—22,00; seradela 2 razy czyszczona 23,00—30,00; łubin niebieski 10,00—10,50; łubin żółty 12,50—13,00; rzepak zimowy bez obr. 41,50 do 42,50; rzepak letni bez obr. 40,50—41,50; rzepak zimowy bez obr. 40,50—41,50; rzepak letni bez obr. 41,00—42,00; siemię lniane 36,00—36,50; koniżyna czerwona surowa 105,00—120,00; koniżyna czerwona bez grubej kaniarki oczyszczona surowa 135,00—140,00; koniżyna biała 60,00 do 70,00; koniżyna biała czyszczona 80,00—100,00; koniżyna szwedzka 53,00—61,00; mak niebieski 325,00—375,00; otreby pszenne grube 12,00—12,50; otreby pszenne mialkie i średnie 11,00—11,50; otreby żytnie 10,50—11,00; kucharz lniane 17,00 do 17,50; kucharz rzepakowe 14,00—14,50; sput soja 22,50—23,00. Ogólny obrót tonn 2104. W tem żyta tonn 791. Usposobienie spokojne.

Nieporozumienia co do „planu walki“

P. premier gen. Składkowski oświadczył w Sejmie: „Musimy zabrać się do programu gospodarczego... Musimy mieć do tego plan walki. Tego planu walki ja wam, koledzy, nie powiem. Ten plan się robi. Nie powiem wam nietylko dlatego, że jest to przedwczesne, że jest niegotowy, ale to byłoby nierozsądne i niebezpieczne. My nie wiemy, jakie będą warunki za dwa, trzy miesiące. Być może, będą musiał ten plan zmienić, a nie chcę wtedy wprowadzać zwątpienia z tego powodu.“

Dowiedzieliśmy się następujących rzeczy: 1) p. premier uznaje potrzebę programu gospodarczego, planu walki z bezrobociem i innymi klęskami; 2) plan ten nie jest jeszcze gotowy, bo się dopiero „robi“; 3) choćby ten plan już był gotowy, p. premier nie ujawniłby go, gdyż gdyby ten plan trzeba było zmienić za jakiś czas, mogłoby to wywołać zwątpienie.

Otóż najpierw nasuwa się następująca wątpliwość. Rząd obecny jest dalszym ciągiem poprzedniego rządu; specjalnie w dziedzinie gospodarczej jego fizjognomia nie uległa zasadniczej zmianie. Pozostał ten sam minister skarbu i wicepremier gospodarczy, który sprawuje władzę od dobrych kilku miesięcy. P. wicepremier przemawiał bardzo często; określając program gospodarczy rządu, sprecyzował swój plan walki z gospodarczymi niedomaganiem. Skąd się więc teraz bierze zapowiedź, że ten plan walki dopiero się robi? Czyż więc ma ulec zmianie, choć będzie się stosowało sposoby, dotychczas nieprzewidziane?

Ale inna sprawa jest ważniejsza. P. premier wystąpił jako zwolennik zasady, że nie należy ujawniać planu gospodarczego. Przyznajemy, że zasada ta bardzo jest niezwykła i bardzo oryginalna. Niewątpliwie rząd musi ukrywać do ostatniej chwili decyzje dokonania jakiegoś konkretnego posunięcia, którego przedwczesne ujawnienie mogłoby oddziaływać na giełdę. Nie można ogłaszać naprzód zamierzeń, które mogą niepotrzebnie pobudzić spekulację. Np. angielski kanclerz skarbu trzyma w tajemnicy do ostatniej chwili projekt zmiany stawek podatku dochodowego i podatków konsumcyjnych, gdy ktoś zdradzi ten projekt, wybuchają skandal, jakiego obecnie cała Anglia jest świadkiem. Ale tajemnica dotyczyć może niektórych szczegółów planu rządowego, a nie całego planu.

Analogia z planem strategicznym w czasie wojny byłaby najzupełniej fałszywa. O planach strategicznych nieprzyjaciół nie może wiedzieć; żołnierz walczący wiedzieć nie potrzebuje. Ale plan walki gospodarczej nie opiera się na działaniu biernym, posłusznym masom; pierwiastek zaskoczenia przeciwnika nie wchodzi tu w rachubę. Przeciwnie, bardzo ważnym elementem zwycięstwa w gospodarczej walce jest świadomość mas, które się działa. Na wojnie zwyczajnej można mieć ślepe zaufanie do wodza; ale zaufanie gospodarcze i finansowe nie może być ślepe. Jeżeli się chce pobudzić do życia inicjatywę gospodarczą, zachęcić kapitały do lokat produkcyjnych, trzeba je uświadomić o tym, co je czeka, jakie są ramy ich działalności, ku czemu mają skierować swoje wysiłki.

Niema skutecznej walki z bezrobociem i niedzą bez stabilizacji prawnej i gospodarczej; niema stabilizacji prawnej i gospodarczej bez jawności programu tej walki. Tajemnica bynajmniej nie budzi zaufania, lecz to zaufanie rozprasza.

Ale co znaczy argument, że, być może, plan walki trzeba będzie zmienić za dwa, trzy miesiące, a wtedy, gdyby ten plan został wcześniej ujawniony, mogłoby się obudzić zwątpienie? Ostrożność ludzi, którzy ponoszą odpowiedzialność za politykę gospodarczą i finansową, jest rzeczą bardzo chwalebna. Pamiętamy dobrze ministrów, którzy zapowiadali parokrotnie datę końca kryzysu. Niewątpliwie: kto się spazrył na gorącym, ten na zimne dmucha. Ale nie można zanadto tej sprawy upraszczać, popadać w przesadę. Nie oczekujemy proroczych gospodarczych, zapowiedzi konkretnych sukcesów, chleba z szynką dla wszystkich od najbliższego roku budżetowego. Ale pragnielibyśmy wiedzieć, po jakiej drodze zamierzają iść rząd w sprawie etatyżmu,

ubezpieczeń społecznych, reformy podatkowej, polityki rolnej, polityki handlu zagranicznego, stosunku do obcych kapitałów i w wielu innych sprawach.

Otóż jeżeli plan walki z bezrobociem obejmie te wszystkie zagadnienia, niema obawy, by te lub inne okoliczności mogły za parę miesięcy wywołać potrzebę jego zmiany. Zmieniać można i

trzeba, zależnie od faktycznych warunków, metody działania. Taka zmiana, uzasadniona obiektywnymi warunkami, nie zdoła podkopać niczyjego zaufania, ani nie wywoła zwątpienia, pod warunkiem, że ludzie będą wiedzieli, gdzie się ich chce prowadzić.

Ale bodaj, że zachodzi tu wielkie nieporozumienie. Być może, że p. pre-

mjer nie miał na myśli planu walki z kryzysem, opartego na ustalonych przesłankach, obliczonego na dłuższą metę, lecz tylko jakieś doraźne posunięcia, które się ukrywa. W takim razie musimy stwierdzić, że tego planu wogóle niema, ani się go naprawdę nie robi.

ROMAN RYBARSKI

Z Kongresu Eucharystycznego w Przemyślu

100.000 osób u stóp Chrystusa

Wspaniałe dni przeżył polski, katolicki Przemysł i nigdy ich nie zapomni



Biskup ordinarz przemyślański J. Ekse, dr. Franciszek Barda, Wysoki Protektor Kongresu Eucharystycznego.

Przemysł, w czerwcu Przemysł jest siedzibą jednego z najstarszych i największych biskupstw w Polsce. W czasie Potopu tylko Częstochowy i Przemyśla nie zdobyli Szwedzi, i tutaj właśnie ponieśli jedną z największych swoich porażek. W dniach od 5 do 7 czerwca gościł stary gród polski 80 tysięcy diecezjan, którzy się tu zjechali i przybyli na pierwszy Kongres Eucharystyczny. Wśród wspaniałej pogody rozpoczął się Kongres w piątek o godz. 6 wieczór. Z katedry wyszła procesja, poczem ks. bp. Barda wspaniałym przemówieniem dokonał otwarcia wielkiej uroczystości. Potężne wrażenie czyniło odmówienie przez tysiączne tłumy „Wierzę w Boga“. Bez przerwy tymczasem ciągnęły do Przemyśla pielgrzymki z całej diecezji. Pieszko, wozami i kilkunastu specjalnymi pociągami znalazło się w mieście do 100.000 wiernych. Sobota, 6 bm., należała do dzieci. 12 tys. młodzieży szkolnej przystąpiło do Komunii św., a o g. 11 udało się na Błonia Pralkowieckie, dla złożenia hołdu Najśw. Sakramentowi. Manifestacyjny pochód dzieci przez miasto zakończył tę część uroczystości. Niezależnie od

Kongresu odbywały się masowe obrady Katolickich Stowarzyszeń Kobiet, Mężczyzn i Młodzieży, na których porywające referaty wygłosił dyr. Macieży Szkolnej z Warszawy, zasłużony działacz p. Jan Stemler. O 6 wieczór odbyły się dwie obrzymie Akademje Eucharystyczne. Pierwsza na dziedzińcu ks. ks. Salezjanów z pięknym przemówieniem mecenasa Czarnka z Rzeszowa, druga w „Sokole“. Tutaj niezwykle głębokie i entuzjastycznie przyjęte przemówienie wypowiedział znany publicysta O. Kosibowicz T. J. z Krakowa. Znakomity prelegent dużą część przemówienia poświęcił niedawnej pielgrzymce 20.000 akademików na Jasną Górę. O godz. 21.30 w nocy rozpoczęły się Adoracje we wszystkich kościołach. Dziesiątki tysięcy osób przystąpiło do Stołu Pańskiego. Cały katolicki Przemysł, z całą diecezją przesnął się przez liczne świątynie. Zaczęła się niezapomniana niedziela, 7 czerwca, ostatni dzień Kongresu. Na obrzymich błoniach zebrało się przed ołtarzem połowym przeszło 100 tysięcy ludzi. Barwne chusty ludowe mieszały się z barwami mundurów wojskowych, a od czerni kleru i zakonów, odbijała biel strojów dziecięcych. Uroczystą sumę celebrował ks. arcybiskup Bolesław Twardowski ze Lwowa, a niezapomniane kazanie wygłosił ks. biskup Lisowski z Tarnowa. Po Mszy św. ks. biskup Barda dokonał poświęcenia diecezji przemyskiej Boskiemu Sercu Jezusa. Zkolei ruszyła ulicami obrzymia procesja. Przed 26 laty odbył się w Przemyślu Kongres Marjański. Ta procesja jednak przewyższała znacznie tamtą. Przez przeszło 2 godziny postępowali wierni dziekanatami. Środek procesji zajęły zakony, za którymi postępowali księża z całej diecezji. Postępowali kolejno ks. arcybiskup Twardowski, ks. ks. biskupi Barda, Lisowski, Tomaka, Komar i Baziak, a za nimi biskupi grecko-katolicy Kocylowski i Łakota, oraz dostojnicy świeccy z wojewodą lwowskim Beliną Prażmowskiem na czele. Po dojściu na rynek uczestnicy Kongresu odśpiewali Te Deum laudamus i „Boże coś Polskę“, poczem punktualnie o godz. 2 po południu ks. biskup Barda dokonał zamknięcia obrzymiej manifestacji re-

ligijnej i narodowej. Przemysł począł się powoli wyludniać. Należy dodać, że miasto było wspaniale udekorowane, a organizacja Kongresu tak znakomita, że wszystko szło, jak z płatka. Wspaniałe dni przeżył polski, katolicki Przemysł i nigdy ich nie zapomni.

Echa krwawych zająć komunistycznych we Lwowie

Lwów. (PAT.) — W związku z zajęciami w dniu 16 kwietnia roku bieżącego, we Lwowie odbyła się przed sądem rozprawa przeciwko 9 uczestnikom zajęcia, oskarżonym o rabowanie sklepów. W wyniku rozprawy 8 oskarżonych skazano na kary więzienia na 6 i 7 miesięcy, Hersza Fischera recte Kleinerza zaś na targnięcie się na posterunkowego na 2 i pół roku więzienia.

Na czasie

Czerwiec breski

Ano jakby to powiedzieć, nie jest dobrze. Jest nawet całkiem źle. A dlaczego jest źle? Bo deszcz pada. Ale dlaczego pada, na to już nawet osławiony P. I. M. nie da odpowiedzi.

Słowem jest źle, gdy pada. Onego czasu sławetne wybory do sejmu nie udały się, bo również deszcz padał. Teraz byliśmy świadkami jak „padał“ rząd. Idąc dalej temi asocjacjami atmosferycznymi dojdziemy do tego, że nowy rząd dowiódł w zupełności prawdziwości przysłowia: — z dużej chmury — mały deszcz.

Dalej „padały“ stolce premierów, ministrów, i t. d. Słowem zrobiła się generalna „padaczka“. „Padają“ różne bloki, ugrupowania, padają ostre słowa z trybuny sejmowej, padają zarzuty i skargi z grupy pułkowników na grupę „poprawiaczy“, padają ludzie z głodu na ulicach, deszcz pada bez przerwy... Wszystko pada, ale, ale, stop! Nie upadł jeszcze reżim, który kuleje, przewraca się, ale chociaż z boki utrzymuje się jakoś. Coprawda wróża mu (reżimowi), że to tylko do czasu, bo to i Kohn się pokłnie choć ma cztery fabryki. Z tym reżimem to jest naprawdę coś niebywałego. Dawniej to niby jakaś podpora w postaci oj. jakże niesławnej i oplakanej gamięci B. B. W. R.-u, który wmawiał wszystkim, że panujący reżim jest jego emanacją. Teraz, gdy krótko mówiąc diabli wzięli dzieło pana Sławkow i towarzyszy, reżim został zupełnie odcięty od życia i niczem głowa upiora wisząca na sznurze wspomnień balansuje pomiędzy prawicą i lewicą w myśl znanej piosenki: Raz na lewo, raz na prawo.

trochę naprzód, trochę w tył i t. d. Kraje się tam serce niebożatkom „sanatorom“, próbując zakładać różne partie i partyjki, ale ludziska, którzy się raz sparzyli, dmuchają teraz na zimno. Deliberują teraz niebożatka i słuchają w burzliwe noce jak im wiatr przynosi słowa znanej piosenki:

Miałeś chamie złoty róg,
miałeś chamie czapkę z piór
czapkę wicher niesie
róg hukną po lesie
został ci się jeno
został ci się jeno
sznur.

Otóż to, sznur. Słusznie, raz kozie śmierć.

A tymczasem pada i pada. Czerwiec breski i basta. Niema to jak maj, bo to i słonko zawsze świeciło, poniekąd jego-ność mógł się wybrać na „ksiu“ z nadobną wybranką, czy to do Julianowa, czy do Mani, albo wręcz do resztek „Oleandrów“ na Chojnach. A w czerwcu? Leje ci dzień w dzień jak z cebra, że człowiek zmuszony jest siedzieć osowiały jak nieprzyjmierzając poseł w obecnym sejmie. Do diabła z czerwem, wiat maj! Chociaż tam nieśli po ulicach Trockiego i Lenina też a jakże, w biały dzień, na oczach policji, ale za to było ładnie i słonecznie. Cieszyli się więc wszyscy, a już najwięcej bracia starozakonni. Czy to nie było coś wartego?

Przez z czerwem! Niech żyje maj!

Kato

Sensacyjne aresztowania w Warszawie i Krakowie

Afera wiedeńskiego towarzysztwa „Feniks“ znalazła swoje echo także w Polsce

Warszawa. (Pat.) Na wniosek min. skarbu wszczęto ostatnio dochodzenia w sprawie kompleksu zagadnień, związanych z aferą wiedeńską Tow. ubezpieczeniowego „Fenix“. Po zgromadzeniu odpowiednich materiałów przez prokuraturę warszawską, przeprowadzono w ciągu niedzieli i poniedziałku na terenie Warszawy i Krakowa szereg rewizji, w wyniku których znaleziono dalszy bogaty materiał obciążający. W następstwie rewizji zatrzymani zostali: W. Weksler z Warszawy, Zenon Bugajewski z Warszawy, Feliks Gutman adwokat z

Warszawy, Apolinary Dowoyno Soltohub z Warszawy.

Równocześnie przeprowadzono rewizję u adwokata warszawskiego Baslera w Warszawie. Basler został wczoraj zatrzymany w Krakowie. W stosunku do wszystkich zatrzymanych sędzia śledczy V. rewiru zastosował, jako środek zapobiegawczy, areszt. W następstwie rewizji przeprowadzonych w Krakowie oprócz adw. Baslera aresztowano m. n. Hirschhauta oraz Stilla, b. dyrektora oddziału krakowskiego Tow. „Fenix“. Dalsze badania w toku.

Samolot szwedzki rozstrzaskał się o dach

11 pasażerów i 4 osoby z załogą i odniosło ciężkie obrażenia

Sztokholm. (PAT.) Szwedzki samolot Lappland spadł dzisiaj wkrótce po wystartowaniu w okolicy Malmo. 11 pasażerów i 4 osoby z pośród załogi odniosło ciężkie obrażenia. Ofiary katastrofy przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie pewien kupiec amerykański zmarł wskutek ran. Po-

zostali ciężko ranni są Finowie i Szwedzi.

Świadkowie wypadku stwierdzają zgodnie, że w pewnej chwili przestały równocześnie działać wszystkie cztery silniki. Pilot usiłował lądować na łące, to mu się jednak nie udało i samolot rozstrzaskał się o dach domu.

Cykl: Żydzi pod mikroskopem

Żydzi walczą paszkwilem

Najkorzystniejszą dla Żydów jest metoda oczerniania. Późniejsze sprostowania nigdy nie oczyszczą opinii człowieka spotwarzonego i sprytnie wyszydzonego. Taka jest bowiem natura ludzka, że zawsze myśli: „Już tam coś nie jest w porządku. To cwaniak. Wykreślił się.” Ten sposób walki stosują Żydzi zwłaszcza w stosunku do ludzi o przekonaniach narodowych. Do jakich podstępów i argumentów uciekają się Żydzi, świadczy ohydna napaść na księdza doktora Stanisława Trzeciaka. Ten to uczony, europejskiej miary, wydał dziełko p. t. „Uboj rytualny w świetle Biblii i Talmudu”. Treść jej podał autor następnie, jako rzeczoznawca, w Sejmie.

W dwa tygodnie później, ukazała się napaściwa broszura niejakiego Hilela Seidmana. Tytuł tego paszkwila: „Prawda o uboju rytualnym — odpowiedź ks. Stanisławowi Trzeciakowi”.

Celem tego pana jest udowodnienie, że ks. Trzeciak nie ma racji, nie zna hebrajskiego i aramejskiego (w tym języku jest pisany Talmud) i że posługuje się fałszywymi cytacjami. Nie będziemy tutaj szczegółowo odpowiadać na poszczególne zarzuty, wskażemy tylko na sposób napaści!

Jak wyglądają te poważne zarzuty? Cytuje z Seidmana:

str. 15... „tanaity Rabi Chaniny, zastępcy przywódcy kapłanów (a nie, jak ks. Trzeciak fałszywie tłumaczy, „prezes kapłanów”).

str. 15... „Szmaja powiada: (a nie „powiedział”, jak tłumaczy ks. T.)”.

Czy to zmienia treść myśli? To jest tylko wynajdywanie pretekstów do zarzucenia nieznanym hebrajskiego!

Idziemy dalej. Ks. Trzeciak pisze: „Szmaja powiedział: „Nienawidź godności urzędniczej i nie szukaj stosunków z władzą”.

Natomiast Seidman tłumaczy: „Pokochaj rzemiosło a nienawidź wywyższenia się”.

Kto z nich ma rację? Patrzymy do „Aboth 1. 10”. I oto co widzimy? „Pokochaj rzemiosło, a nienawidź urzędników i nie szukaj stosunków z władzą”.

Otóż ks. Trzeciak odrzucił zupełnie zbędne „pokochaj rzemiosło”, a Seidman chce to wykorzystać. Określenie „nie szukaj stosunków z władzą”, potęgające pierwsze określenie, czyli „nienawidź urzędników”, wołał „znawca” odrzucić. I to jest ścisłość naukowa!

Dlaczego ks. T. mówi: „urzędników”, a nie, jak Seidman: „wywyższenie się”? W oryginale jest: „u'sna eth ha' rabanuth”.

Mam pod ręką słownik hebrajski Geseniusa, wydanie 11 z roku 1890. Szukam wyrazu — ha' rabanuth — oznacza on „ten, co sprawuje rządy” względnie „sprawowanie rządów”. Zaznaczam jeszcze, że słownik Geseniusa jest uznawany przez Żydów, jako ostatnie dzieło nauki!

Ten sposób cytowania i udawania jest u Seidmana notoryczny. Na tem opiera się dowód, że ks. T. nie zna hebrajskiego!

Do kwestji gospodarczej w uboju też musi się wtrącić „wybitny znawca” p. Seidman. Ks. Trzeciak pisze: „Wszystkiego zarabiają (rzezacy) do 8 tysięcy zł miesięcznie”. — Seidman, naturalnie z tryumfem, podaje, że „w innym miejscu tego samego dzieła:” Przeciętnie zarabiają Żydzi w Płocku miesięcznie na rytualnym uboju około 2400 zł. Z pieniędzy tych gmina żydowska opłaca 4 rzezaków, kasjera i jednego stemplarza, resztę pieniędzy gmina zbiera na swoje potrzeby i cele. „A teraz proszę obliczyć, ile może zarabiać rzezak...” I tak dalej i tak dalej.

Panie Seidman! Jak się pan bierziesz do krytyki, to naucz się czytać po polsku. Ks. T. napisał, że rzezacy zarabiają DO 6—8 tysięcy! To nie znaczy bynajmniej, że KAŻDY rzezak tyle zarabia. Nie pomoże nazywanie ks. T. kompletnym analfabeta — w rachunkach!

Zresztą, czegoż dowodzi takie określenie przeciwnika? Tylko CHAM posługuje się podobnymi argumentami w krytyce. I to nie raz się temu panu ten ton zdarzał!

Str. 27. „Kpij sobie, Książę Pralat, urzęda, czy co?”

Str. 60. „Niecne oszczerstwo! Oto jedyna odpowiedź, na jaką zasługuje ta niesłychana insynuacja”.

Oto, jak Żydzi prowadzą walkę z polskim i katolickim uczonym w państwie polskim! Zapamiętajmy to sobie! Teraz dodam tylko: Każda napaść będzie odparta i kłamstwo wykazane. Znajdą się ludzie, co sobie powiedzą: „LIMDU IWRITH” — UCZYMI SIĘ PO HEBRAJSKU.

Nas taka „naukowa” napaść nie obrazi, bo wolno psu na pana szczełać, ale nie wolno go ugryźć!

*

Jaką mają wartość te przepisy o uboju? W orzeczeniu rabinów z całej Polski czytamy: „Wszelkie naruszenie tych przepisów... czyni mięso wzbronionem dla użytku Żydów (trefne). Trybowanie zaś po zarzuceniu nie zmienia postaci rzeczy”.

Więc nawet trybowanie — czyli wykrywanie — nie pomaga? Tak było tylko przed ustawą, bo już w numerze z 3 maja 1936 r. w krakowskim piśmie żydowskim „Nowy Dziennik” czytamy list Artura Klapholza, przewodniczącego Żyd. gminy wyzn. w Zatorze - Kalwarji, p. t. „O akcje gmin żydowskich w sprawie uboju rytualnego”. W liście tym oprócz żalów i skarg na finansową ruinę Gmin i Żydów — handlarzy bydła, jest ustęp charakterystyczny:

„Przez obowiązek spożywania tylnych części bydła, których dotyczą Żydzi nie używali — każda gmina będzie zmuszona angażować t. zw. Menakrim (specjalistów, którzy przygotowują tylne części bydła do rytualnego spożywania)”. A więc można spożywać części zadnie bydła, czy nie? I kto ma teraz rację?

JACEK NOWICKI

Dymisja prezydenta Głazka?

Ma to być zapowiedzią wyborów do rady miejskiej

Łódź, 9. 6. Zapowiadane przeniesienie tymczasowego prezydenta m. Łodzi inż. W. Głazka na inne stanowisko, stało się ostatnio ponownie aktualne. Tymczasowy prezydent m. Łodzi inż. Głazek w najbliższym czasie obejmie stanowisko dyrektora Wileńskiej Dyrekcji Kolei na miejsce zmarłego niedawno prezesa Falkowskiego. Nominacja ta podpisana zostanie w najbliższych dniach.

Obowiązki tymczasowego prezydenta zarządu miejskiego w Łodzi przejmie dotychczasowy wiceprezydent Mikołaj Godlewski.

Onegdaj przybył do Łodzi b. min. Jaszczółt, który pono ma objąć tu stanowisko pisarza hipotecznego. W ten sposób Łódź jako pisarza hipotecznego będzie miała byłego swojego wojewodę.

Na marginesie

Żydzi obrażają sąd polski i lud polski

Na sali rozpraw sądu okręgowego w Radomiu w zmuśnym przewodzie sądowym, sąd stara się doszukać ziarna prawdy, dotrzeć do istotnych przyczyn tej tragedji, która rozpoczęła się ofiarami poległych na polach Odrzywołu i Osy w opoczyńskim, chłopów. skończyła się w mieście, dziś urosłej do symbolu, w Przytyku, sąd stara się wykryć te motywy, oświetlić pobudki działania oskarżonych, słowem zajrzeć w duszę ludzi, przed nim stojących, po to, by wydać wyrok, oprzeć go na prawdzie i sprawiedliwości.

Polska opinja publiczna, oceniając wagę tego procesu i rozumiejąc, że nikt nie powinien w najmniejszy nawet sposób wpływać na urabianie prawnych sugestji w tym, czy innym kierunku, z całym obiektywizmem ustosunkowuje się do tego, co na sali rozpraw ujawniono.

Nie sądzi, nie ocenia, nie oświetla, ani zeznań, świadków, zachowania się oskarżonych, kompletu sądowego. Jest obiektywna i rzeczowa i przedewszystkiem z całym szacunkiem, tak! — odnosząca się do sądu.

Aby nie być gołosłownym przytaczamy tylko z jednej żydowskiej „Republiki” z dnia 7 czerwca taki oto urzywek:

Trzydziestu świadków przesłuchał w dniu wczorajszym sąd. Zeznania te były potwierdzeniem przysłówia, że „im dalej w las, tem więcej drzew”. — Każde następne zeznanie zaprzysiężonego świadka zaciemnia jeszcze i tak metny obraz faktyczny, pograżając proces w atmosferę zakłamania i blagi. W tej atmosferze fantazji toczy się sprawa.

Świadkowie, którzy w dniu wczorajszym składali zeznania, rekrutują się z niziny umysłowych. Byli to drobni handlarze, chłopcy, straganiarze. Oto ludzie, którzy zeznawali wczoraj o winie i niewinie 57 oskarżonych. Wyrażony rozdział, jaki istnieje na ławie oskarżonych i ławie obrońców, uwidacznia się w sposób niemniej jaskrawy w zeznaniach świadków dowodowych. — Świadkowie przychodzą na rozprawę jakby przygotowani, odpowiadają przed zadaniem pytania. Dochodzi do takich rzeczy, że np. świadek Sieradz przynosi ze sobą do sądu kartkę z nazwiskami Żydów, których widział, jak rzucali kamieniami, chociaż podczas przesłuchania u prokuratora nie o tym fakcie nie wspominał. Fantazja świadków nie ma granic. Np. taki Sulowski, pre-

zes Związku Strzeleckiego w Zakrzewskiej Woli, opowiada sądowi, że jakiś Żyd z Przytyku opowiadał mu, iż Żydzi tamtejsi mają gazy trujące i granaty ręczne, inny świadek opowiada, że Żydzi wybijali szyby we własnych mieszkaniach... przez nieuwagę.”

Inaczej druga część opinji publicznej, żydowskiej. Jeśli się czyta sprawozdania z przebiegu procesu w piśmie żydowskich, musi uderzyć przedewszystkiem tendencyjność. Za wszelką cenę starają się oni wybić kapital dla siebie, zaciemnić faktyczne tło zajęć jadowitą śliną plotki, oplwać niewygodnych świadków, ośmieszyć, skompromitować, podważyć wiarę w zeznania świadków wśród czytelników, — oto cel tej prasy.

I dopiero w tej atmosferze można sugerować myśli, pragnienia, wygodne dla siebie stawiać wnioski. Ale ta perfidna robota Żydom nie wystarcza. Żydzi, którzy widzą, w jak niekorzystnym świetle stawia ich przewód sądowy, posuwają się poprostu do zniewagi sądu.

Przedewszystkiem sugerowanie, że atmosfera procesu jest pełna zakłamania i blagi. Więc jakże to: trybunał sprawiedliwości, oskarżyciel publiczny, ławy obrończe, przebywają w tej zatrutej atmosferze!! A może to oni ją wytworzyli, może całe polskie sądownictwo jest pełne tego zakłamania i blagi, może polskie prawo karne?

Doprawdy my w charakteryzowaniu tego procesu widzimy obraz majestatu sprawiedliwości. A dalej podrywanie zaufania do zeznań świadków, że rzekomo przychodzą na salę rozpraw z przygotowanymi zeznaniami. Przedewszystkiem do oceny prawdziwości czy nieprawdziwości zeznań powołany jest sąd i tylko sąd. Żydom wara od tego. Wara również Żydom od wydawania opinji i sądów o chłopie polskim. Ogarnia ich wściekłość na to, że chłop ośmielił się odwrócić od Żyda plecami i stąd to pogardliwe, nienawistne wyrażenie się o nim, stąd to plucie i obniżanie jego wartości w oczach swych współwyznawców. Radzilibyśmy żydowskim pismakom, by na przyszłość byli powściągliwi, panu prokuratorowi zaś zwracamy uwagę na zachowanie się prasy żydowskiej wobec sądu.

Zakazany kongres

Warszawa. (Tel. wł.) Prasa żydowska donosi, że wyznaczony na dzień 13 czerwca kongres robotniczy dla walki z antysemityzmem został odwołany, a to wskutek tego, że przywódca Bundu Erlich Otrzymał wczoraj z komisarjatu rządu m. Warszawy, zakaz odbycia tego kongresu.

Dr. med. H. ZIOMKOWSKI
specj. chorób skór. wener. i moczołciowych
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33
przyjmuje 9-12 i 3-9 w niedzielę: 9-1

n 10 308

Erlich oświadczył, że komitet organizacyjny odwołuje się od tej decyzji do ministerjum spraw wewnętrznych.

B. min. Michałowski pracuje

Warszawa. (Tel. wł.) Jedną z pierwszych większych transakcyj b. min. sprawiedliwości Michałowskiego, jako pisarza hipoteki miejskiej w Warszawie, będzie załatwienie formalności związanych z przepisaniem tytułów własności budynków warszawskiej elektrowni na rzecz miasta Warszawy, co jest wynikiem ostatniego procesu z koncesjonariuszami francuskimi. Biuro prawne przedstawi w najbliższych dniach pisarzowi hipotecznemu, uzyskany na te budynki tytuł wykonawczy.

W hipotece miejskiej panuje obecnie ruch bardzo żywy, gdyż są zawierane liczne transakcje nieruchomości.

Szczęście przynoszą losy kolektury C. JERZYKIEWICZ w Poznaniu, ul. Pocztowa 30. Zamówienia zamiejscowe skutecznie się odwrotnie. dz 2094/5

ŁÓDZKIE WIDOKI Drzazgi

Żydowska „Republika” zanotowała niedzienny wypadek:

„Na ul. Brzezińskiej w okolicach cmentarza na Dolach do pustego wozu linii nr. 6, w którym jechało dwóch osobników, wsiadł Mendel Satt, właściciel zakładu pomnikarskiego i jego pracownik Hersz Flambaum.

Dwaj już jadący od końcowej stacji pasażerowie tramwaju, na widok dwóch Żydów, zwrócili się do konduktora, czemu „lakie świnię wpuszcza do wagonu”, poczem zaczęli lżyć Satta i jego pracownika.

Widząc, że konduktor nie reaguje, nagle rzucili się na Flambauma. Na pomoc Flambaumowi, który dostał kilka uderzeń łaską w głowę, pośpieszył Satt i próbował wyrwać łaskę z rąk napaśników. Mocno pobity Flambaum wyskoczył z tramwaju w biegu. Satt zaś, wołając o pomoc policji, bronił się, jak mógł.

Dopiero przed siedzibą II-go komisariatu przy ul. Brzezińskiej 112 — konduktor uważał za właściwe tramwaj zatrzymać. Zaalarmowany kierownik komisariatu zeszedł z posterunkowymi na dół, by przyrzucić awanturnikom, lecz tutaj przyszedł im z pomocą motorniczy, który ruszył ostro z miejsca i uciekł z obu napaśnikami.

Poszkodowani Satt i Flambaum czekali zgorą godzinę, aż ten sam wóz wrócił z Widzewa i wówczas motorniczy pociągu nr. 68 i jego konduktor zostali na ulicy przez policję wylegitymowani. Są to Walenty Kwapien (Rzgowska 35) i Józef Gajda (Rokicińska 32).

Napaśników już ująć nie zdołano. Ich łaska — jako dowód rzeczowy — została złożona przez poszkodowanych do komisariatu.

Ażeby uniknąć na przyszłość podobnych incydentów, ze swej strony proponujemy dyrekcji tramwajów w Łodzi, aby przyrzucić awanturnikom... narazie przeznaczoną wyłącznie dla Żydów.

Składki i pokwitowania

Na chleb św. Antoniego: S. H. procent od pensji 4.—, razem z poprzednio pokwitowaniem 32.— zł.

Na pomnik Serca Jezusowego: M. P. z podziękowaniem za doznane „aski i dobrodziejstwa, z gorącą prośbą o dalszą pomoc 2.—, I. P. 3.—, Bractwo Kurkowe, Środa, zebrane na uroczystości proklamacji króla kurkowego u p. Kollata z inicjatywy por. Rowińskiego 22.05, razem z poprzednio pokwitowaniem 424.65 zł.

Ciekawa nowość!

Przed kilku miesiącami ukazała się w handlu zupełnie nowa przyprawa do kawy w kostkach, pod nazwą „Karo Franck”. Dzięki nadzwyczajnym wprost zaletom zdobyła sobie przyprawa ta przebojem sympatie gospodyń, które chwala jej doskonały smak i aromat. Przyprawa w kostkach „Karo Franck” jest doskonałym uzupełnieniem najlepszych nawet gatunków kawy i dlatego przyprawiają nią gospodynie bardzo chętnie kawę tak ziarnistą jak zbożową. Przyprawa „Karo Franck” ma tę zaletę, że podzielona na nader praktyczne kostki, które stanowią dalszą nowość w dziedzinie fabrykacji środków kawowych, umożliwiają gospodyni stałe równomierne dawkowanie. Należy się spodziewać, że przyprawa do kawy „Karo Franck” posiadająca wszystkie zalety jakich się od tego rodzaju środków wymaga, znajdzie także w kołach naszych czytelników żywciliwego przyjęcia.

P 4882

Czerwiec
10
SRODA

Kalendarz rzymsko-kat.
Środa: Maigorzaty kr.
Czwartek: Boże Ciało, Barnaba ap.

Kalendarz słowiański
Środa: Bogumiła św.
Czwartek: Radomila

Słońca: wschód 3.30
zachód 20.13

Długość dnia 16 g. 43 min.
Księżycy: wschód 23.16 zachód 9.10
Faza: 5 dzień po pełni.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-53
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesantów
od 10 - 12

NOCNE DYŻURY APTEK
Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Stec-
la, Limanowskiego 37, Jankielewicz, Sta-
ry Rynek 9 (żydowska), Borkowski, Za-
wadka 45, Gluchowski, Narutowicza
6, Hamburga i S-ka, Główna 50, Pawłow-
skiego, Piotrkowska 307.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K.: tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 305-10.
Straż: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE
Teatr Letni (Piotrkowska 94) = „Catus
i nie więcej”.
Teatr Popularny — „Na całą parę”.

KINA ŁÓDZKIE
Adria-Metro — „Annapolis”.
Bajka — „Zamach w kasynie”.
Corso — „Gwiazdy Broadwayu”.
„Człowiek który rozbił bank w Monte
Carlo”.
Capitol — „Porwano kobietę”.
Czary — „Nie chcę wiedzieć kim jesteś”.
Palace — „Grunt to forsę i kobiety”.
Przedwieście — „Bohaterowie Syberii”.
Rialto — „Potępienie”.
Mimoza — „Dawid Copperfield”.
Oświatowy — „Epizod”.
Ikar — „Melodie cygańskie” i „Dzie-
wę z obłoków”.
Stylowy — „Tajemnicza dama”

KOMUNIKATY
Komunikat Funduszu Pracy. Wobec za-
pytań osób zainteresowanych, Woj. Biuro
Funduszu Pracy w Łodzi wyjaśnia, że ad-
wokaci posiadający kancelarie adwokackie
nie odpłacają opłat na rzecz Fundu-
szu Pracy z art. 15 Ustawy o Funduszu
Pracy, gdyż oni mogą, w myśl obowiązują-
cych przepisów pozostawać jednocześnie
w stosunku najmu pracy, jako pracownicy
najemni. Natomiast od wynagrodzenia
otrzymanego przez wymienionych ad-
wokatów, jako radców prawnych, winni
oni uiszczać opłaty na rzecz Funduszu
Pracy, na podstawie art. 17 Ustawy o Fun-
duszu Pracy.

Z fantowej loterii harcerskiej. W dniu
6 bm. odbyło się ciągnięcie loterii fantowej,
zorganizowanej przez Koło Przyjaciół Har-
cerstwa przy II drużynie harcerów im N.
Zmichowskiej, w obecności delegata Urzę-
du Akcyz i Monopoli. Wygrana: komplet
mebli do sypialni padła na los nr. 2776.
Posiadacza losu uprasza się o zgłoszenie
się po odbiór wygranej w ciągu 2 tygo-
dni. Czysty zysk z loterii wynosił przeszło
zł 800.— Zarząd Koła Przyjaciół Har-
cerstwa w tej drodze składa serdeczne podzię-
kowanie społeczeństwu za poparcie tej im-
prezy.

**O używaniu rowerów na drogach pu-
blicznych.** Rowery, wszelkie wózki o
dwóch lub trzech kołach, poruszane siłą
nóg oraz rowery z silnikami pomocnicze-
mi o pojemności skokowej do 100 cm³ mo-
gą być używane na drogach publicznych
tylko po ich zarejestrowaniu. Rejestracja
roweru następuje przy wykupieniu przez
posiadacza roweru w zarządzie gminy
miejskiej lub wiejskiej, właściwym ze
względu na jego zamieszkanie, tabliczki
rowerowej, ważnej na okres rejestracyjny,
obejmujący 2 lata kalendarzowe. Wyku-
pujący tabliczkę rowerową w pierwszym
roku okresu rejestracyjnego uiszcza opła-
tę w kwocie 4 zł, w drugim 3 zł. Rozpo-
rządzenie wchodzi w życie z dniem 1 lip-
ca 1936 roku.

NOTUJEMY
Falshywe pogłoski. Pewna grupa ludzi
rozpowszechnia ostatnio na terenie Łodzi
falshywe wiadomości, jakoby pp. Ziemi-
cki Teodor, Majczyk Stanisław i Ludwisiak
Stanisław, którzy za przekonania narodo-
we zostali przeniesieni z Urzędu pocztowe-
go w Łodzi do innych miejscowości — w
tych dniach mieli się zwolnić lub zostali
zwolnieni z pracy. Wiadomość ta jest zu-
pełnie falshywa, gdyż p. Ziemiński pracuje
nadal w Skolimowie, p. Majczyk w Modli-
nie i p. Ludwisiak w Łachwie.

Zbrodnia w oparach alkoholu

Sąd nad morderczyniami Kubika — Tajemnica krwawego tuluwia

Łódź, 9. 6. — Sąd okręgowy w
Łodzi rozpatrywał niecodzienną spr-
wę strasznego morderstwa, popełnio-
nego w dniu 22 grudnia ub. r. przez
matkę i córkę Bielczykowie oraz Annę
Jabłonkę na osobie Stanisława Kubika.
O morderstwie tem informowaliśmy
w swoim czasie Czytelników.
Zofja i Agnieszka Bielczykowie, An-
na Jabłońska, Stanisław Bielczyk za-
siedli na ławie oskarżonych w wyniku
śledztwa przeprowadzonego przez
władze policyjne po znalezieniu w
stawie Scheiblera przy ul. Przędzal-
nianej paczki z kadłubem nieznanego
mężczyzny. Jak stwierdzono, były to
zwłoki Stanisława Kubika zamordo-
wanego w bestjałski sposób podczas
jego pobytu w mieszkaniu Bielczyków.
Do zabójstwa doszło na tem tle, że po-
dobno Kubiak matroczwał Zofję Biel-
czykową, zmuszając ją pod groźbą za-
bójstwa do uległości.
Po zamordowaniu Kubika, trzy
kobiety przy pomocy Stanisława Biel-
czyka poćwiartowały zwłoki, opakowa-

ły każdą część osobno, i wrzuciły do
dółów ustępowycy i stawu.
Rozprawa ze względu na nieco-
dziennie tło, była ogromnie zaintereso-
wanie i z tego względu wydano spe-
cjalne zarządzenia, mające na celu
utrzymanie porządku na sali obrad.
Rozprawa przeciwko Bielczykom i
Jabłonce rozpoczęła się sensacyjnie. Na
sali zgromadziły się tłumy ciekawych,
tymczasem po sprawdzeniu personalij
oskarżonych i powołanych 3 świadków,
prokurator wniósł o wykluczenie jaw-
ności obrad z uwagi na nieltność Sta-
nisława Bielczyka. Salę wobec tego
opróżniono z publiczności i rozprawa
odbyła się przy drzwiach zamkniętych.
Po rozpoznaniu sprawy, sąd okręgo-
wy o godz. 21 ogłosił wyrok, na mocy
którego 27-letnia Zofja Bełczyk skaza-
na została na 15 lat więzienia, 49-letnia
Agnieszka Bełczyk na 10 lat więzienia
i 25-letnia Anna Jabłonka na 12 lat wię-
zienia. Stanisława Bielczyka, lat 16,
sąd z braku dowodów uniewinnił.

Żyd skarży podrabina

Łódź, 9. 6. Niezwykłą sprawę roz-
poznawał wydział cywilny sądu grodz-
kiego w Łodzi. Jako powód cywilny
występował Hersz Pokrzywa, zamieszka-
ły przy ul. Młynarskiej 16. Sam
proces odstąpił moralność żydowską
do ostatnich granic.
Pokrzywa w początkach 1934 r. czyni-
ł starania, by uzyskać certyfikat na
wyjazd do Palestyny. Dowiedział się,
że podrabia Mendel Wajntraub, zamieszka-
ły przy ul. Ogrodowej 8, ma
rzekomo otrzymać certyfikat i w dniu
2 lutego 1934 r. zwrócił się do rebe-
go z propozycją odstąpienia certyfikatu.
Rebe Wajntraub zgodził się i zażądał
tytułem odszkodowania za certyfi-

kat zł 1000 oraz na koszty podróży do
Warszawy po certyfikat 50 zł. Pokrzy-
wa, mając małe zaufanie do rebe-
go Wajntrauba, dał tylko 50 zł na koszty
podróży do Warszawy.
Ponieważ certyfikatu nie doręczono
mu, natomiast Wajntraub zażądał
200 zł dalszej zaliczki, transakcja nie
doszła do skutku. Wajntraub certyfi-
katu nie dał, ale nie chciał też zwró-
cić pobrane 50 zł. Pokrzywa nie zwró-
cił się do policji, jakby należało, a je-
dynie wniósł skargę cywilną i dzięki
temu sprawa przybrała tak skromny
dla Wajntrauba obrót. Sąd zasądził od
rebe Wajntrauba 50 zł na rzecz Po-
krzywy wraz z kosztami. (k)

„Wtedy był nam potrzebny...”

Wyrok w procesie „inspektora samorządowego”

Łódź, 10. 6. Wczoraj w procesie
b. inspektora Fiałkowskiego badany
był przez sąd okręgowy jako świadek
b. starosta brzeziński, a obecny rejent
Tułcki, który stwierdził, że jako dzia-
łacz społeczny Fiałkowski był odpo-
wiedni, natomiast jako fachowy in-
spektor - samorządowiec wykazywał
niedociągnięcia.
Prokurator w związku z tem sta-
wił zapytania, czy na stanowisku in-
spektora potrzebny był samorządowiec
czy też społecznik. Tułcki odpowiada:
„Wtedy potrzebny nam był dzia-

łacz społeczny”. Na następne pytanie
prokuratora Tułcki wyjaśnił, że Fiał-
kowski żyrował mu weksle na 15 tys.
złotych oraz stwierdził, że urzędnicy
żyrowali sobie wzajemnie weksle i po-
dejowali pożyczki z K. K. O. W tym
czasie brak było kredytów dla ludno-
ści. Po zamknięciu przewodu sądowe-
go sąd udał się na naradę, poczem o-
głosił wyrok, skazujący oskarżonego
w 5 punktach po 1 roku więzienia.
Na podstawie amnestji karę zmniej-
szono do połowy i skazano łącznie na
10 miesięcy więzienia.

MÓWIĄ, ŻE...

O chodnik pod mostem kolejowym.
Przy końcu ulicy Kopernika tuż za skwe-
rem na drodze do dworca kaliskiego znaj-
duje się most kolejowy. Chcąc dostać się
na dworzec trzeba pod tym mostem
przejść. Są pod nim naprawdę po obu
stronach przejścia dla pieszych, ale jed-
no z nich od blisko już dwu lat jest za-
bite deskami, a przechodnie zmuszeni są
iść jezdnią, która w tem miejscu jest wa-
ska i bardzo błotnista, co powoduje stałe
obrzygiwanie ludzi błotem przez przeje-
żdżające pojazdy. Nietrzeba przytem tłum-
aczyć, że w takich warunkach nie trud-
no i o wypadek. Ponieważ teraz w zwią-
zku z wyjazdami dużej części mieszkań-
ców Łodzi na urlopy, ruch pod wspomnia-
nym mostem jest bardzo ożywiony, do-
chodzi nieraz do tego, że przechodnie mu-
szą czekać po kilka minut na przejście. Po-
woduje to oczywiście liczne spóźnienia na
pociąg. Czy nie byłoby wskazane, aby
czynnik miarodajnie zajęły się tą sprawą
i usunęły tę „dekorację” z desek, co ułat-
wiłoby dostęp do dworca kaliskiego?

KRONIKA POLICYJNA

Gorące porachunki sióstr rywalek. W
mieszkaniu własnym przy ul. Obornej 5
uległa poparzeniu 22-letnia Stefania Rud-
nicka. Rudnicka flirtowała ze swym szwa-
grem 30-letnim Stanisławem Kostrzewą,
zamieszkałym w tymże domu i pod nieo-
becność siostry 28-letniej Henryki Kostrze-
wy, zatrudnionej w fabryce, przyjmowała
wizyty w swym panińskim pokoju. Ten
flirt spobstrzegła Kostrzewa, która niespo-
dziewanie przybyła do domu i dowiedzia-
ła się, że mąż bawi u jej siostry. Rozgnie-
wana na siostrę Kostrzewa, schwyła
przygotowaną już butelkę z kwasem sol-
nym i wpadła do mieszkania, gdzie istot-
nie zastała siostrę ze swym mężem. Obla-
ła Rudnicką, parząc jej twarz oraz szyję
i ręce. Poparzoną wstanie ciężkim prze-
wieziono do szpitala, a Kostrzewę zatrzy-
mano.

KRONIKA GOSPODARZA

**Przed przejściem Wimy w ręce Ko-
now.** Jak już podawaliśmy, kwestja pod-
niesienia upadłości Widzewskiej Manu-
faktury była rozpatrywana i poczyniono
przygotowania do zawarcia układu z
wierzycielami. Dowiadujemy się obecnie,
że zawarcie układu ma nastąpić jeszcze
w czerwcu rb. i to najwyżej na 15 proc.
faktycznych wierzytelności. Sprawa za-
sługuje na tem większą uwagę, że dla po-
prawy wypłacalności i utrzymania za-
kładów, zatrudniających około 6000 ro-
botników, najprawdopodobniej skreśl-
nych zostanie około 6 milionów należno-
ści skarbowych. Jak z powyższego wnio-
skować należy, podniesienie upadłości i
oddanie zakładów napowrót do rąk Ko-
now, kosztować będzie miliony i to gro-
za publicznego.

**Narady zrzeszenia producentów bawel-
nianych.** Przy udziale przedstawiciela
min. przem. i handlu, dyr. Kandelę odbyły
się narady zrzeszenia producentów bawel-
nianych w Łodzi. Narady dotyczyły w
pierwszym rzędzie sprawy zmiany in-

strukcji min. przemysłu i handlu w
kwestji podziału kontyngentów na suro-
wiec bawelniany. W sprawie tej wysu-
nięto szereg wniosków zmierzających do
zniesienia sztywnych norm miesiecznych
z uwzględnieniem natomiast odchyłań se-
zonowych w zapotrzebowaniu. Dalej
omówiona została sprawa kompensacyj-
nych zakupów bawelny szczególnie w Bra-
zyli i Turcji, a to z racji zwiększenia za-
potrzebowania ze strony tych krajów. Ja-
ko trzecia, omówiono sprawę przydziału
dewiz. Sprawa ta wywołała żywą dysku-
sję przyzem podkreślono, że brak surow-
ca daje się odczuwać co raz dotkliwiej, a
główną przyczyną tego zjawiska, które
powoduje już dość poważne ograniczenie
produkcji, jest właśnie niedostateczne
przydzielanie dewiz, przy równoczesnym
przejściu na spekulację surowcem róż-
nych kombinatorów giełdowych. Wypo-
wiedziano się za koniecznością interwen-
cji rządowej, celem jaknajrychlejszego
złagodzenia obostrzeń.

SPORT

„Sokół” — W. K. S. 67.5 — 49.5 pkt.
Mecz lekkoatletyczny pomiędzy powyższe-
mi zespołami odbył na boisku W. K. S.
zakochyli się pewnym zwycięstwem Soko-
łów w stosunku 67.5 pkt. : 49.5 pkt. Woj-
skowi triumfowali jedynie w biegach
średnich i długich, Sokoli natomiast w
krótkich, rzutach i skokach. 100 mtr. —
Maciaszczyk (Sokół) w czasie 12,4 sek.;
400 mtr. — Sójka (W. K. S.) w czasie 59,4
sek.; 1500 mtr. — wygrał również Sójka
w czasie 5.23,5; 110 mtr. przez płotki wy-
grał Maciaszczyk w czasie 17,4 sek.; skok
wzwyż — Maciaszczyk 1,69 mtr.; skok w
dal — Maciaszczyk 6,18 mtr.; dysk —
Lindner (Sokół) 33,65 mtr.; oszczep — Ma-
ciaszczyk 36,55 mtr.; sztafeta 4 X 400 mtr.
wygrali Sokoli w czasie 49,5 i 3.43,5. Or-
ganizacja doskonała. Publiczności sporo.

Mistrzowie Polski na boisku w Łodzi.
Jak się dowiadujemy na meczu lekkoat-
letycznym L. K. S. — Warszawianka, któ-
ry odbędzie się w czwartek, o godz. 16 na
stadionie sportowym L. K. S. przy ul. Unji
dotąd wystąpią Kwaśniewska i Waj-
sówna. Kwaśniewska będzie próbowała
pobić swój dopiero co ustalony nowy re-
kord Polski w rzucie oszczepem, zaś Waj-
sówna podejmie próbę poprawienia swego
rekordu w rzucie dyskiem. Dzięki udziałowi
Wajsówny i Kwaśniewskiej impreza
lekkoatletyczna organizowana w czwartek
przez L. K. S. zyskuje na atrakcyjności.
Warszawianka potwierdziła w dniu wczoraj-
szym przybycie do Łodzi swej najsil-
niejszej drużyny z Łokajskim, Gierrutą i
Marończykiem na czele. Rewelacyjnie za-
powiada się przedwzrostkiem start Ło-
kajskiego w rzucie oszczepem, przeciwni-
kiem którego ma być b. rekordzista Pol-
ski Turczyk z Poznania. L. K. S. na po-
wyższe zawody przygotowuje swą najsil-
niejszą drużynę z Radwańskim, Bobiń-
skim i in.

Tylko Chmielewski z Łodzi. W dniu
20. b. m. będzie otwarty w warszawskim
C. I. W. F. przedolimpijski obóz treningo-
wy dla bokserów, do którego P. Z. B. wy-
znaczyl: Sobkowiaka, Rotholca, Czortka,
Jarząbka, Polusa, Kowalskiego, Kajnarę,
Sipińskiego, Chmielewskiego, Pisarskiego,
Pilata i Wagrowskiego. Po obozie tre-
ningowym P. Z. B. zamierza dla wymie-
nionych pięściorów zorganizować obóz
wypoczynkowy w wsi. Ostatecznie P. Z. B.
powziął decyzję, aby na Olimpiadę do Ber-
lina wysłać reprezentantów tylko sześciu
wag, bez półśredniej i półciężkiej, w któ-
rych to wagach polscy pięściorzy nie ma-
ją żadnych szans na igrzyskach.

Klasa A na boisku. Najbliższy mecz o
piłkarskie mistrzostwa klasy A odbędzie
się już w dniu dzisiejszym t. j. w środę,
o godz. 18 na stadionie L. K. S. przy Al.
Unji pomiędzy rezerwą L. K. S. a Union-
Turingiem. Następne mecze w czwartek
z powodu okazji święta odbędą się w go-
dzinach popołudniowych. I tak na boi-
sku W. K. S. o godz. 17.30 grają S. K. S.
— Wima, na boisku Widzewa — Widzew
— Makabi i w Pabianicach na stadionie
Sokola — Burza — W. K. S., zaś na boisku
Kruszendera P. T. C. — Ł. T. S. G. O
mistrzostwo klasy B odbędą się w czwar-
tek następujące dalsze mecze, na boisku
Widzewa o godz. 11 Zjednoczone — Ha-
koah, na boisku Union - Turingu, o godz.
17.30 — Bar Kochba — Huragan i w Zgie-
rzcu: Sokół (Zgierz) — Konstantynowski
K. S.

**Komunikat sportowy K. P. „Jednoczo-
ne”.** Dnia 14. b. m. K. P. „Jednoczone”
organizuje poraz 3-ci wyścig kolarski szo-
sowy p. n. „Jubileuszowy” na przestrzeni
ok. 150 klm. o nagrodę przechodnią. W
roku bieżącym spodziewany jest udział w
powyższym wyścigu elity kolarskiej, dla
której organizatorzy przeznaczają szereg
nagród honorowych.

**Hasło „swój do swego” w okre-
sie nędzy i bezrobocia w pol-
skim społeczeństwie — jest
nakazem sumienia narodowe-
go wszystkich Polaków**
**Kupuj zawsze u rodaka —
Buduj Polskę dla Polaka!**

Skład Fabryczny BR. JASIŃSKI

Łódź, ul. 11 Listopada 5

poleca: **welny, jedwabie, białe płótna, lniane płótna, firanki, pończochy, rekawiczki, skarpetki, skład zaopatrzoney w najnowsze modne materiały.**
OBSŁUGA SOLIDNA. ng 7 OBSŁUGA SOLIDNA.

Zakład Blacharsko-Dekarski Władysław Radzyński

Łódź, ul. Przejazd 52, tel. 164-02.

Wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres blacharstwa i dekarstwa. Specjalność lutowanie aluminium. Wykonanie solidne — ceny konkurencyjne. ng 12 257

A. Wasilewska

poleca

Resztki na ubrania męskie, palta, komplety damskie i suknie.

Łódź, ulica Nawrot 13, wejście z bramy.

Nagiłkowane słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagyłkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY - PARCELE

Dom
z ogrodem korzystnie sprzedam. Zgłoszenia właściciel, Poznań ul. Winiarska 61. zdg 53 962

Sprzedaję
parcelki w Debu, informacje ul. Marsz. Focha 168, Poznań. zdg 53 957

Dom
piętrowy wolny od stempli ogrodem przy tramwaju, cena 9 000.—, Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zdg 54 447

Sprzedam
dom piętrowy, 12 ubikacji, cena 19 000.—, Adres skład kolonialny, Poznań, Górna Wilda 31, Północny wykład, zdg 54 301

Dom
nowy z ogrodem przy ulicy, kanalizacja, woda, światło sprzedam. Zgłoszenia Poznań, Wiśniowa 104, zdg 54 683

Dom
piętrowy, 5 ubikacji, wolny od stempla ogrodem przy tramwaju, cena 9 000.—, Metelski, Poznań, Zielona 3. zdg 54 700

Dom
nowy niewykończony korzystnie sprzedam 12 000 i wiele innych domów poleca Ratajczak, Poznań, Skarbowska 18. zdg 54 790

Parcele
morgowe, ładne położenie. Piątkowo, Poznań odprowadzają od 60 groszy metr. Mucha, Poznań, Wroniecka 1/2. zdg 54 777

Dom
dwupiętrowy, siedem mieszkań, skład, kanalizacja, światło 29 000 w tem 10 000 amortyzacji. Bom Złeczeń, Poznań, Szkolna 12. zdg 54 831

Willa
8 pokojowa Jezycze nowa budowa, cena 22 000, wpłaty 20 000, Biuro Ziemskie, Poznań, Mielżyńskiego 23. zdg 54 853

Dom
maszynowy, 16 lokatorów, śliczny ogród okazanie sprzedam, cena 20 000, wpłaty 12 000, Wędzikowski, Poznań, Piekary 11. zdg 54 850

2. PIENIĄDZ

5.000
zł za dobrem zabezpieczeniem wypoczą. Dokładne oferty do Oredownika. Poznań zdg 54 599

7. SPRZEDAŻE

Rzeźnictwo
pełnym biegu całkowicie urządzeniem korzystnie sprzedam — albo wspólnia 2,000 objęcie. Saneck, Poznań, Asnyka 1. zdg 54 436

700
rozebranych samochodów zakup, sprzedaż używanych części samochodowych, podwozie młeczarskie Autoskład, Poznań, Dąbrowskiego 89, tel. 40-74. dg 1 324

Dom
Września, nowy, morga ogrodu, bez długu, ostateczna cena 1600 —, Szymala, Września, Miłostawska 2. zdg 53 258

Resztówka
160 mógz pensznej zabudowania, inwentarze kompletne 45 000.—, wpłaty 25 000.—, Kwiatkowski, Poznań, Działuńskich 10. zdg 54 761

Domek
2 pokoje, kuchnia, chlew, ogród owocowy przy Swarzędzu sprzedam. Oferty Oredownika, Poznań portj. 3 442

Maszynę
krawiecką bardzo dobrze szyjącą sprzedam tanio. Poznań, Słowackiego 29, m. 10. zdg 54 721

Wille

czteromieszkaniowa, czynszowa, nowa 26 000.—, amortyzacji 4 000.—, orród 818 m², Czarnecki, Poznań, Maleckiego 29, m. 2. zdg 54 653

Kafłowe
kucharki, przenośne (westfalki) poleca także do nowych budowl. Wojciechowski, Poznań, Woźna 16. zdg 54 748

Motor
używany na ropę lub benzol tanio sprzedam Składnica Starego Zelaza, Poznań, Mostowa 18. zdg 54 847

Plecaki
od 1,40 własny wyrób, wielki wybór, Torebki, parasole, walizki, najtaniej Sobaszkievicz, Poznań, Stary Rynek 54. zdg 54 894

Osiem
maszyn pończoszcznych, saneczkowych 5 i 8, Poznańska Fabryka Wyróbów Dziaonych, Stary Rynek 53/54. zdg 54 887

Motocykl
marka „Hanza” dobrym stanie po remoncie, cena 200.—, Wiktor Czajkowski, Stęszew, skład werów. zdg 54 607

OGÓLNOPOLSKIE
Czwartek, 11 czerwca.

8.00 audycja poranna; 8.15 program lokalny; 8.45 dziennik; 9.00 transmisja nabożeństwa z Łodzi. Kazanie na uroczystość Bożego Ciała wyl. ks. prof. Henryk Weryński; 12.03 poranek muzyczny w wykonaniu Anieli Szlemińskiej, Janiny Hupertowej, Janusza Popławskiego, Aleksandra Michałowskiego, Chóra i Orkiestry P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzajewskiego; 13.00 Opowiadania przyjaciela — nowela Jania Miernowskiego; 13.20 muzyka operowa w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzajewskiego z udziałem: Janiny Hupertowej, Anieli Szlemińskiej, Aleksandra Michałowskiego i Janusza Popławskiego; 14.30 transmisja ze świetlicy Tow. Szkoły Ludowej (za Lwową); 15.00 audycja dla dzieci; 16.00 koncert w wykonaniu Orkiestry Filharmonii Warszawskiej z Ciecchocinka. W przebiegu 16.45 „Znaczenie naczelnego wodza dla narodu” — odczyt wyl. plk. Roman Umiański; 17.50 „Jak wykorzystać słońce i powietrze dla zdrowia dziecka” — odczyt wyl. dr. Marceli Gromski; 18.50 pozadanka aktualna; 19.00 Teatr Wyobraźni w opych (Szwecja): „Pozytywka” — oryginalna komedia radiowa. Napisala Eugenia Söderberga, przekład dr. Mariana Stepanowicza; 19.30 — muzyka polska w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Namysłowskiego; 20.45 dziennik wieczorny; 20.55 pozadanka aktualna; 21.00 „Nasze pieśni” — VII audycja z cyklu „Stanisław Moniuszko — pieśniarz” w opracowaniu prof. Stanisława Niewiadomskiego, wyk. Maria Rońska (śpiew); 21.30 recital fortepianowy Stelli Dobrynskiej; 22.00 — wiadomości sportowe; 22.15 muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R. i Tadeusz Palaszewski (piosenki)

KRAJOWE
Czwartek, 11 czerwca.

Warszawa — 10.30 muzyka (płyty); 11.45 „Teatr film plastyczny, architektura”; 15.15 male utwory wielkich mistrzów (płyty); 18.00 „Zycie kulturalne i artystyczne stolicy”; 18.05 koncert reklamowy; 22.50 — 24.00 muzyka taneczna (płyty).
Czwartek, 11 czerwca.
Tornó — 10.30 popularny koncert symfoniczny (płyty); 11.45 Bydgoski przedział teatralny; — 15.15 muzyka lekka (płyty); 18.00 „Osłotka w uprawach soenowych”

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM
na czwartek:

7.00 Praga, Koncert z Karłowych Varów.
8.30 Praga, Recital organowy.
9.10 Praga, Sonata h-moll Respighiego, 9.30 Monachium, Muzyka organowa.
10.00 M. Ostrawa, Koncert radiowy, Praga, Muzyka salonowa.
10.15 Bratisława, Recital wiolonczelowy, 10.20 Brno, Trio Mendelssohna.
11.15 Praga, Koncert ork. wo-

Kawiarnie

mieszkaniem, 10 lat w jednym rekach, czynsz 70.—, cena 800.—, Informacje Teresiak, Poznań, — Maleckiego 29. zdg 54 659

Wille
nowa ogrodem dwumieszkanio-wa, wolne czteropokojowe blisko tramwaju, amortyzacja, wpłaty 12 000.—, Tomczak, Poznań, Wierzbiciele 31. zdg 54 611

Młyn
wodnoturbinowy, dziewięćdziesiąt morgowem gospodarstwem, blisko Poznania, wpłaty 20 000, sprzedam. Paluch, Poznań, Kantaka 8/9. zdg 54 733

18. DZIERŻAWY
Gościniec
wraz z składem bezkonkurencyjnie, wskaże Ignacy Chłopocki, Poznań, Piotra Wawrzyńskiego 16—19. zdg 53 341

Dzierżawa
600 mógz młyn wodny, tartak, zabudowania, inwentarze kompletne, korzystnie 25 000, Kwiatkowski, Poznań, Działuńskich 10. zdg 54 764

10 MAJĄTKI
Resztówka
300 buraczanych, kompletnym inwentarzem 82 500, wpłaty 27 500, reszta amortyzacja, Biuro Ziemskie, Poznań, Mielżyńskiego 23. zdg 54 852

11. KUPNA
Dom
rzeźnictwem lub dom nadający się na rzeźnictwo, wieś kościelna do 6 000, Oferty Oredownika, Poznań zdg 54 637

25. SZUKA POSADY
Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni
Mistrz
piekarski, karte rzemieślnicza, — zonyt w przykrym położeniu szuka posady zaraz. Zgłoszenia Oredownika, Gniezno 448. ng 12 109

27. WOLNE POSADY
Fryzjerka
manikurzystka, dobra siła, potrzebna od 20. bm, z wolnym utrzymaniem, mieszkaniem oraz 10 zł tygodniowo. Zgłoszenia do Oredownika, Gdynia. n 12 086

Uczeń
krawiecki zgłosić się może pod „Zaraz” do Oredownika, Gdynia. n 12 087

Uczeń
z odpowiednim wykształceniem szkolnym zaraz potrzebny. Drogeria pod Lwem Cz. Jankowski, Kruszwica. ng 12 399/400

Inkasent
biurowy, najchętniej obeznany w elektrotechnice, gotówka ca. 1 000 zł potrzebny na prowincję. Oferty Oredownika, Poznań zdg 54 128

Ogrodnik
pomocnik, młodszy, dobry fachowiec potrzebny zaraz. Kubicka, Przemirów, p. Swadzim. zdg 54 935

Pomocnik
krawiecki wprawny od zaraz potrzebny. J. Jaksoniak, Książ, powiat śremski. zdg 54 879

OGŁOSZENIA DROBNE
Czwartek, 11 czerwca.

Łódź — 10.30 muzyka płyty (z Warszawy); 11.45 muzyka (płyty); 15.15 male utwory wielkich mistrzów (płyty z Warszawy); 18.00 muzyka taneczna (płyty); 18.35 koncert reklamowy; — 22.50 muzyka taneczna (płyty).
Czwartek, 11 czerwca.
Kraków — 10.30 impersjonalisty (płyty); 11.45 pogadanka regionalna: „Czym ludzie żyją?” według Stanisława Witkiewicza; — 15.15 muzyka popularna (płyty); 18.00 odczyt: „Chiny mają głos” (na marginesie książki Nory Włiam p. t. „Dom na wyznaniu”); 18.15 25-minut fortepianu (płyty); 18.35 ostatnie wiadomości z dnia, 18.40 koncert reklamowy; — 22.50 muzyka z płyt.
Czwartek, 11 czerwca.
Lódź — 10.30 muzyka płyty (z Warszawy); 11.45 muzyka (płyty); 15.15 male utwory wielkich mistrzów (płyty z Warszawy); 18.00 muzyka taneczna (płyty); 18.35 koncert reklamowy; — 22.50 muzyka taneczna (płyty).
Czwartek, 11 czerwca.
Katowice — 10.30 fantazja na temat z oper włoskiej i francuskiej oraz melodie północny (płyty); 11.45 „Trójca lat pogoni za mirażem potęgi i szczesliwa” — pogadanka; 15.15 male utwory wielkich mistrzów (płyty z Warszawy); 18.00 karlikowa pocztą; 18.10 piosenki śpiewa Chór Dana (płyty); 18.35 koncert reklamowy; — 22.50 tanga (płyty).
Czwartek, 11 czerwca.
Lwów — 10.30 wielka opera (płyty); 11.45 przedział teatralny; 15.15 taniec narodowy (płyty); — 18.00 Silva rerum; 18.05 „Rudka ojczyzna Aleksandra Fredry” — wyl. Michałina Grekowicz; 18.15 muzyka lekka z płyt; 18.25 „Minuta literacka”; utwory Stanisława Rogowskiego (recytacje Autor); 18.30 program na jutro; 18.35 koncert reklamowy; — 22.50 Emeryk Kalman; „Hrabina Marica” — potpourri (płyty).
Czwartek, 11 czerwca.
Katowice — 10.30 fantazja na temat z oper włoskiej i francuskiej oraz melodie północny (płyty); 11.45 „Trójca lat pogoni za mirażem potęgi i szczesliwa” — pogadanka; 15.15 male utwory wielkich mistrzów (płyty z Warszawy); 18.00 karlikowa pocztą; 18.10 piosenki śpiewa Chór Dana (płyty); 18.35 koncert reklamowy; — 22.50 tanga (płyty).
Czwartek, 11 czerwca.
Kraków — 10.30 impersjonalisty (płyty); 11.45 pogadanka regionalna: „Czym ludzie żyją?” według Stanisława Witkiewicza; — 15.15 muzyka popularna (płyty); 18.00 odczyt: „Chiny mają głos” (na marginesie książki Nory Włiam p. t. „Dom na wyznaniu”); 18.15 25-minut fortepianu (płyty); 18.35 ostatnie wiadomości z dnia, 18.40 koncert reklamowy; — 22.50 muzyka z płyt.
Czwartek, 11 czerwca.
Lódź — 10.30 muzyka płyty (z Warszawy); 11.45 muzyka (płyty); 15.15 male utwory wielkich mistrzów (płyty z Warszawy); 18.00 muzyka taneczna (płyty); 18.35 koncert reklamowy; — 22.50 muzyka taneczna (płyty).
Czwartek, 11 czerwca.
Katowice — 10.30 fantazja na temat z oper włoskiej i francuskiej oraz melodie północny (płyty); 11.45 „Trójca lat pogoni za mirażem potęgi i szczesliwa” — pogadanka; 15.15 male utwory wielkich mistrzów (płyty z Warszawy); 18.00 karlikowa pocztą; 18.10 piosenki śpiewa Chór Dana (płyty); 18.35 koncert reklamowy; — 22.50 tanga (płyty).
Czwartek, 11 czerwca.
Lwów — 10.30 wielka opera (płyty); 11.45 przedział teatralny; 15.15 taniec narodowy (płyty); — 18.00 Silva rerum; 18.05 „Rudka ojczyzna Aleksandra Fredry” — wyl. Michałina Grekowicz; 18.15 muzyka lekka z płyt; 18.25 „Minuta literacka”; utwory Stanisława Rogowskiego (recytacje Autor); 18.30 program na jutro; 18.35 koncert reklamowy; — 22.50 Emeryk Kalman; „Hrabina Marica” — potpourri (płyty).
Czwartek, 11 czerwca.
Katowice — 10.30 fantazja na temat z oper włoskiej i francuskiej oraz melodie północny (płyty); 11.45 „Trójca lat pogoni za mirażem potęgi i szczesliwa” — pogadanka; 15.15 male utwory wielkich mistrzów (płyty z Warszawy); 18.00 karlikowa pocztą; 18.10 piosenki śpiewa Chór Dana (płyty); 18.35 koncert reklamowy; — 22.50 tanga (płyty).
Czwartek, 11 czerwca.
Kraków — 10.30 impersjonalisty (płyty); 11.45 pogadanka regionalna: „Czym ludzie żyją?” według Stanisława Witkiewicza; — 15.15 muzyka popularna (płyty); 18.00 odczyt: „Chiny mają głos” (na marginesie książki Nory Włiam p. t. „Dom na wyznaniu”); 18.15 25-minut fortepianu (płyty); 18.35 ostatnie wiadomości z dnia, 18.40 koncert reklamowy; — 22.50 muzyka z płyt.
Czwartek, 11 czerwca.
Lódź — 10.30 muzyka płyty (z Warszawy); 11.45 muzyka (płyty); 15.15 male utwory wielkich mistrzów (płyty z Warszawy); 18.00 muzyka taneczna (płyty); 18.35 koncert reklamowy; — 22.50 muzyka taneczna (płyty).
Czwartek, 11 czerwca.
Katowice — 10.30 fantazja na temat z oper włoskiej i francuskiej oraz melodie północny (płyty); 11.45 „Trójca lat pogoni za mirażem potęgi i szczesliwa” — pogadanka; 15.15 male utwory wielkich mistrzów (płyty z Warszawy); 18.00 karlikowa pocztą; 18.10 piosenki śpiewa Chór Dana (płyty); 18.35 koncert reklamowy; — 22.50 tanga (płyty).
Czwartek, 11 czerwca.
Lwów — 10.30 wielka opera (płyty); 11.45 przedział teatralny; 15.15 taniec narodowy (płyty); — 18.00 Silva rerum; 18.05 „Rudka ojczyzna Aleksandra Fredry” — wyl. Michałina Grekowicz; 18.15 muzyka lekka z płyt; 18.25 „Minuta literacka”; utwory Stanisława Rogowskiego (recytacje Autor); 18.30 program na jutro; 18.35 koncert reklamowy; — 22.50 Emeryk Kalman; „Hrabina Marica” — potpourri (płyty).
Czwartek, 11 czerwca.
Katowice — 10.30 fantazja na temat z oper włoskiej i francuskiej oraz melodie północny (płyty); 11.45 „Trójca lat pogoni za mirażem potęgi i szczesliwa” — pogadanka; 15.15 male utwory wielkich mistrzów (płyty z Warszawy); 18.00 karlikowa pocztą; 18.10 piosenki śpiewa Chór Dana (płyty); 18.35 koncert reklamowy; — 22.50 tanga (płyty).
Czwartek, 11 czerwca.
Kraków — 10.30 impersjonalisty (płyty); 11.45 pogadanka regionalna: „Czym ludzie żyją?” według Stanisława Witkiewicza; — 15.15 muzyka popularna (płyty); 18.00 odczyt: „Chiny mają głos” (na marginesie książki Nory Włiam p. t. „Dom na wyznaniu”); 18.15 25-minut fortepianu (płyty); 18.35 ostatnie wiadomości z dnia, 18.40 koncert reklamowy; — 22.50 muzyka z płyt.
Czwartek, 11 czerwca.
Lódź — 10.30 muzyka płyty (z Warszawy); 11.45 muzyka (płyty); 15.15 male utwory wielkich mistrzów (płyty z Warszawy); 18.00 muzyka taneczna (płyty); 18.35 koncert reklamowy; — 22.50 muzyka taneczna (płyty).
Czwartek, 11 czerwca.
Katowice — 10.30 fantazja na temat z oper włoskiej i francuskiej oraz melodie północny (płyty); 11.45 „Trójca lat pogoni za mirażem potęgi i szczesliwa” — pogadanka; 15.15 male utwory wielkich mistrzów (płyty z Warszawy); 18.00 karlikowa pocztą; 18.10 piosenki śpiewa Chór Dana (płyty); 18.35 koncert reklamowy; — 22.50 tanga (płyty).
Czwartek, 11 czerwca.
Lwów — 10.30 wielka opera (płyty); 11.45 przedział teatralny; 15.15 taniec narodowy (płyty); — 18.00 Silva rerum; 18.05 „Rudka ojczyzna Aleksandra Fredry” — wyl. Michałina Grekowicz; 18.15 muzyka lekka z płyt; 18.25 „Minuta literacka”; utwory Stanisława Rogowskiego (recytacje Autor); 18.30 program na jutro; 18.35 koncert reklamowy; — 22.50 Emeryk Kalman; „Hrabina Marica” — potpourri (płyty).
Czwartek, 11 czerwca.
Katowice — 10.30 fantazja na temat z oper włoskiej i francuskiej oraz melodie północny (płyty); 11.45 „Trójca lat pogoni za mirażem potęgi i szczesliwa” — pogadanka; 15.15 male utwory wielkich mistrzów (płyty z Warszawy); 18.00 karlikowa pocztą; 18.10 piosenki śpiewa Chór Dana (płyty); 18.35 koncert reklamowy; — 22.50 tanga (płyty).
Czwartek, 11 czerwca.
Kraków — 10.30 impersjonalisty (płyty); 11.45 pogadanka regionalna: „Czym ludzie żyją?” według Stanisława Witkiewicza; — 15.15 muzyka popularna (płyty); 18.00 odczyt: „Chiny mają głos” (na marginesie książki Nory Włiam p. t. „Dom na wyznaniu”); 18.15 25-minut fortepianu (płyty); 18.35 ostatnie wiadomości z dnia, 18.40 koncert reklamowy; — 22.50 muzyka z płyt.
Czwartek, 11 czerwca.
Lódź — 10.30 muzyka płyty (z Warszawy); 11.45 muzyka (płyty); 15.15 male utwory wielkich mistrzów (płyty z Warszawy); 18.00 muzyka taneczna (płyty); 18.35 koncert reklamowy; — 22.50 muzyka taneczna (płyty).
Czwartek, 11 czerwca.
Katowice — 10.30 fantazja na temat z oper włoskiej i francuskiej oraz melodie północny (płyty); 11.45 „Trójca lat pogoni za mirażem potęgi i szczesliwa” — pogadanka; 15.15 male utwory wielkich mistrzów (płyty z Warszawy); 18.00 karlikowa pocztą; 18.10 piosenki śpiewa Chór Dana (płyty); 18.35 koncert reklamowy; — 22.50 tanga (płyty).
Czwartek, 11 czerwca.
Lwów — 10.30 wielka opera (płyty); 11.45 przedział teatralny; 15.15 taniec narodowy (płyty); — 18.00 Silva rerum; 18.05 „Rudka ojczyzna Aleksandra Fredry” — wyl. Michałina Grekowicz; 18.15 muzyka lekka z płyt; 18.25 „Minuta literacka”; utwory Stanisława Rogowskiego (recytacje Autor); 18.30 program na jutro; 18.35 koncert reklamowy; — 22.50 Emeryk Kalman; „Hrabina Marica” — potpourri (płyty).
Czwartek, 11 czerwca.
Katowice — 10.30 fantazja na temat z oper włoskiej i francuskiej oraz melodie północny (płyty); 11.45 „Trójca lat pogoni za mirażem potęgi i szczesliwa” — pogadanka; 15.15 male utwory wielkich mistrzów (płyty z Warszawy); 18.00 karlikowa pocztą; 18.10 piosenki śpiewa Chór Dana (płyty); 18.35 koncert reklamowy; — 22.50 tanga (płyty).
Czwartek, 11 czerwca.
Kraków — 10.30 impersjonalisty (płyty); 11.45 pogadanka regionalna: „Czym ludzie żyją?” według Stanisława Witkiewicza; — 15.15 muzyka popularna (płyty); 18.00 odczyt: „Chiny mają głos” (na marginesie książki Nory Włiam p. t. „Dom na wyznaniu”); 18.15 25-minut fortepianu (płyty); 18.35 ostatnie wiadomości z dnia, 18.40 koncert reklamowy; — 22.50 muzyka z płyt.
Czwartek, 11 czerwca.
Lódź — 10.30 muzyka płyty (z Warszawy); 11.45 muzyka (płyty); 15.15 male utwory wielkich mistrzów (płyty z Warszawy); 18.00 muzyka taneczna (płyty); 18.35 koncert reklamowy; — 22.50 muzyka taneczna (płyty).
Czwartek, 11 czerwca.
Katowice — 10.30 fantazja na temat z oper włoskiej i francuskiej oraz melodie północny (płyty); 11.45 „Trójca lat pogoni za mirażem potęgi i szczesliwa” — pogadanka; 15.15 male utwory wielkich mistrzów (płyty z Warszawy); 18.00 karlikowa pocztą; 18.10 piosenki śpiewa Chór Dana (płyty); 18.35 koncert reklamowy; — 22.50 tanga (płyty).
Czwartek, 11 czerwca.
Lwów — 10.30 wielka opera (płyty); 11.45 przedział teatralny; 15.15 taniec narodowy (płyty); — 18.00 Silva rerum; 18.05 „Rudka ojczyzna Aleksandra Fredry” — wyl. Michałina Grekowicz; 18.15 muzyka lekka z płyt; 18.25 „Minuta literacka”; utwory Stanisława Rogowskiego (recytacje Autor); 18.30 program na jutro; 18.35 koncert reklamowy; — 22.50 Emeryk Kalman; „Hrabina Marica” — potpourri (płyty).
Czwartek, 11 czerwca.
Katowice — 10.30 fantazja na temat z oper włoskiej i francuskiej oraz melodie północny (płyty); 11.45 „Trójca lat pogoni za mirażem potęgi i szczesliwa” — pogadanka; 15.15 male utwory wielkich mistrzów (płyty z Warszawy); 18.00 karlikowa pocztą; 18.10 piosenki śpiewa Chór Dana (płyty); 18.35 koncert reklamowy; — 22.50 tanga (płyty).
Czwartek, 11 czerwca.
Kraków — 10.30 impersjonalisty (płyty); 11.45 pogadanka regionalna: „Czym ludzie żyją?” według Stanisława Witkiewicza; — 15.15 muzyka popularna (płyty); 18.00 odczyt: „Chiny mają głos” (na marginesie książki Nory Włiam p. t. „Dom na wyznaniu”); 18.15 25-minut fortepianu (płyty); 18.35 ostatnie wiadomości z dnia, 18.40 koncert reklamowy; — 22.50 muzyka z płyt.
Czwartek, 11 czerwca.
Lódź — 10.30 muzyka płyty (z Warszawy); 11.45 muzyka (płyty); 15.15 male utwory wielkich mistrzów (płyty z Warszawy); 18.00 muzyka taneczna (płyty); 18.35 koncert reklamowy; — 22.50 muzyka taneczna (płyty).
Czwartek, 11 czerwca.
Katowice — 10.30 fantazja na temat z oper włoskiej i francuskiej oraz melodie północny (płyty); 11.45 „Trójca lat pogoni za mirażem potęgi i szczesliwa” — pogadanka; 15.15 male utwory wielkich mistrzów (płyty z Warszawy); 18.00 karlikowa pocztą; 18.10 piosenki śpiewa Chór Dana (płyty); 18.35 koncert reklamowy; — 22.50 tanga (płyty).
Czwartek, 11 czerwca.
Lwów — 10.30 wielka opera (płyty); 11.45 przedział teatralny; 15.15 taniec narodowy (płyty); — 18.00 Silva rerum; 18.05 „Rudka ojczyzna Aleksandra Fredry” — wyl. Michałina Grekowicz; 18.15 muzyka lekka z płyt; 18.25 „Minuta literacka”; utwory Stanisława Rogowskiego (recytacje Autor); 18.30 program na jutro; 18.35 koncert reklamowy; — 22.50 Emeryk Kalman; „Hrabina Marica” — potpourri (płyty).
Czwartek, 11 czerwca.
Katowice — 10.30 fantazja na temat z oper włoskiej i francuskiej oraz melodie północny (płyty); 11.45 „Trójca lat pogoni za mirażem potęgi i szczesliwa” — pogadanka; 15.15 male utwory wielkich mistrzów (płyty z Warszawy); 18.00 karlikowa pocztą; 18.10 piosenki śpiewa Chór Dana (płyty); 18.35 koncert reklamowy; — 22.50 tanga (płyty).
Czwartek, 11 czerwca.
Kraków — 10.30 impersjonalisty (płyty); 11.45 pogadanka regionalna: „Czym ludzie żyją?” według Stanisława Witkiewicza; — 15.15 muzyka popularna (płyty); 18.00 odczyt: „Chiny mają głos” (na marginesie książki Nory Włiam p. t. „Dom na wyznaniu”); 18.15 25-minut fortepianu (płyty); 18.35 ostatnie wiadomości z dnia, 18.40 koncert reklamowy; — 22.50 muzyka z płyt.
Czwartek, 11 czerwca.
Lódź — 10.30 muzyka płyty (z Warszawy); 11.45 muzyka (płyty); 15.15 male utwory wielkich mistrzów (płyty z Warszawy); 18.00 muzyka taneczna (płyty); 18

TAJEMNICA TYTANA

Powieść o miłości, bohaterstwie i poświęceniu

37)

Obwinienie

Andrzej spuścił głowę na piersi i milczał.

— Gdzieś pan był? — powtarzał pan Verdier głosem silnym i groźnym.

— Miej pan litość — jękał młody człowiek — nie potępiaj mnie!... Uchybiłem najświętszym obowiązkom, wiem o tem, ale wyrzuty, na jakie zasługuję i których możesz kazać mi wysłuchać, są niczem wobec tych, jakie mi czyni moje własne sumienie!...

— A zatem nie byłeś pan wcale w swoim pokoju?

— Nie, panie...

— O jakiej godzinie wyszedłeś pan?

— O dziewiątej wieczorem...

— O której pan wróciłeś?

— Nadedniem...

— Gdzie przepędziłeś pan noc?

— W restauracji „Braci Provençaux”...

Pan Verdier uderzył pięścią w biurko.

— Na jakiejś orgji! — wykrzyknął z gorzką ironją — której koszta pozwoliła panu opłacić wysoka pensja, jaką odemnie pobierasz!...

Andrzej zarumieniał się silnie.

— Nie, panie — odpowiadał żywo — wina moja jest sama przez się tak wielka niestety, że powiększać jej nie potrzeba!... Przyjąłem zaproszenie ludzi poważnych, ludzi honorowych, którzy panu zaświadczą, jeżeli pan sobie życzy!...

Pan Verdier wzruszył głowę i szepotał sam do siebie głosem zbyt cichym, aby mógł być słyszany przez Andrzeja i Lucynę!

— To nie wobec mnie zaświadczenie podobne może ci się na co przydać, niedźniku! — Potem kończył, ale głośniej: — Czy pan starannie zamknął kasę przed wyjściem?

— Tak, panie, zamknąłem kasę na wszystkie zamki!...

— A drzwi od pawilonu?...

— Także zamknąłem.

— Jesteś pan tego pewny?

— Jak mojego życia.

Pan Verdier podniósł się, otworzył drzwi biurka i obejrzał zamek.

— Nienaruszone!... — rzekł. —

— daj mi pan klucz od kasy!...

Andrzej podał mu go w milczeniu.

Achilles Verdier obrócił na zawiasach ciężkie drzwi z mosiądzu i stali i rzucił okiem do kasy ogniotrwałej, lecz w jednej chwili cofnął się, wydając głuchy krzyk, po którym nastąpiło energiczne przekleństwo.

— Portfel!... — wykrzyknął z przerażeniem i wściekłością — portfel znikł!... Więc nie dosyć im było zabrać bilety bankowe, wzięli jeszcze papiery, które nietylko dla mnie miały wartość!...

Zwrócił się do Andrzeja, który patrzył na niego błady i zawołał:

— Co oni z tem zrobili, panie?...

Odpowiadaj natychmiast! Co oni z tem zrobili?...

— O co mnie pan pytasz?... — jękał młody człowiek, przerażony — i jakżebym mógł panu odpowiedzieć na to pytanie?...

I tym razem jeszcze pan Verdier odzyskał zimną krew nadzwyczaj prędko.

— To prawda! — rzekł tonem, pełnym ironji... — to prawda... pan nie wiesz... pan nie możesz wiedzieć!...

Po tych słowach nastąpiła chwila milczenia.

Lucynie zdawało się, że zabrakło jej nagle powietrza w uciśnionej piersi i że podłoga chwieje się i usuwa z pod jej nóg. Andrzej przecierał oczy, jakby chciał obudzić się ze straszego snu, jakby chciał odsunąć zmore, która go dusiła!...

Pan Verdier mówił dalej:

— Ta kasa ogniotrwała nie była wcale rozbijana, patrz pan, również drzwi wejściowe do biura są nietknięte.

Andrzej zaledwie mógł jeszcze wymawiać wyrazy bez związku. Zrobił znak potwierdzający.

— Czyś pan zgubił gdzie swoje klucze ostatniej nocy i nie mógł ich

znaleźć przez mniej lub więcej dłuższy czas? — pytał pan Verdier.

— Nie, panie...

— Może je komu powierzył na chwilę?...

— Także nie...

— Może je panu kto ukradł?

— Również nie...

— Znajdujemy się wobec faktu materialnie niezaprzeczonego... Złoczyńcy weszli do biura bez włamania... Otworzyli i ograbili kasę bez włamania... Jakimże sposobem mogli zrobić coś podobnego?...

— Zapomocą fałszywych kluczy, zapewne... — wyszeptał młody człowiek.

— Fałszywych kluczy!... powtórzył pan Verdier — tak się panu sądzić podoba!... Dobrze, niech tak będzie, przystaję!... Ale dla zrobienia fałszywych kluczy, najrzeczniejsi złodzieje muszą mieć odciski tych kluczy!... Otóż pokój ten jest pana stanowiskiem... nigdy go nie opuszczasz... nie zostawiasz go nigdy otwartym, skoro wychodzisz!... A zatem odciski kluczy były wzięte przy panu... Czyś pan widział, aby się kto zbliżył do kasy?... Kogo pan oskarżasz?... Koko podejrzewasz?...

— Nikogo...

— Co, nie zdarzyło się nic nadzwyczajnego, nic podejrzanego, nic nie zwróciło pańskiej uwagi podczas ostatnich dni, podczas tych kilku dni, które poprzedzają kradzież?...

— Nic...

— To w istocie dziwny wypadek, nie dający się zrozumieć!... Jakże go pan tłumaczy?...

— Ja go wcale sobie wytłumaczyć nie umiem!...

— Ostrożnie, panie de Villers! Tego wyjaśnienia, którego odmawiasz, ja mam prawo wymagać od pana i wymagam!

— Panie!... Cóż ja powiedzieć mogę wobec faktu niemożliwego, który się jednak stał! Tracę zmysły, rozum mój waha się, a wśród ciemności, jakie mnie otaczają, pytam sam siebie, czym jeszcze nie zwarował!...

— Kiedy tak, to ja... — krzyknął pan Verdier piorunującym głosem — ja widzę jasno w tych ciemnościach... Sądziś pan zapewne, iż jestem ślepy!... Ale nie! Nie!... Ja widzę jasno w tych niby to ciemnościach niezgłębionych!... Ani jedno z pańskich niezręcznych wykretów nie jest w stanie wyprowadzić mnie w pole, ani jedno z pańskich kłamstw nie wprowadza mnie w wątpliwość!...

Andrzej utkwiał wzrok w mówiącego... We wzroku tym malowało się osłupienie najgłębsze... Nie rozumiał jeszcze!...

— Moje kłamstwa... — powtarzał

— pan mówisz, że ja kłamię!...

— Wiem wszystko... — krzyczał właściciel zakładu, — widzę wszystko, tak jakbym był świadkiem czynu nocnego złoczyńcy!... Pan byłeś nieobecny?... To wszystko być może... Dlaczego nie?... Takim alibi nie trzeba pogardzać!... Jeżeli pańskie ręce nie zbliżyły się do kasy ogniotrwałej, to jednak klucze pańskie służyły do popełnienia zbrodni!... Pan nie jesteś sprawcą kradzieży, ale jesteś jej współnikiem!...

Andrzej de Villers cofnął się krok w tył. Twarz jego wyrażała przerażenie i rozpacz nieskończoną. Skurczone palce prawej ręki szarpały koszulę, paznokcie krwawiły piersi i szepotał głosem stłumionym, który wydawał się chrapaniem konającego:

— Boże mój i Panie... Więc mnie obwiniają!...

— Mój ojciec... mój ojciec... — jękała Lucyna! — to co powiedziałeś jest straszne... mój ojciec... to niepodobne, że tak nie myślisz!...

Pan Verdier gestem rozkazującym nakazał młodej dziewczynie po raz drugi milczenie i dodał, zwracając się do Andrzeja.

— Pan mówisz, że ja pana obwiniam! Nie, panie... oczywiście mówię za mnie, ona pana obwinia... ona pana potępia!...

— Zabij mnie pan!... — krzyknął młody człowiek, załamując ręce — zabij mnie pan... ale nie znieważaj mnie w ten sposób!...

— Nie, panie — powtarzał pan Verdier — ja pana nie zabiję!... Nikt nie ma prawa wymierzać sobie sprawiedliwości, a wreszcie pańska śmierć byłaby bezużyteczną dla mnie... Jętem spokojny, widzisz pan sam, zupełnie spokojny... Boję się skandalu, lubię spokój i pozostawiam ludziom, w których ręku złożona jest sprawiedliwość, troskę o pomstę społeczeństwa, za zbrodnię wśród niego spełnioną!... Od pana jednak zależy jeszcze wyjście z tej sytuacji!... Jesteś odkryty!... Jeżeli zechcę, będziesz zgubiony!... Pańska sprawa jasną jest, jak dzień: ciężkie roboty cię czekają... Lepiej więc oddaj mi siedemdziesiąt tysięcy franków i portfel, a ja panu przysięgam, że nie wniosę skargi przeciw panu... przysięgam panu, że ci zostawię swobodę pójścia, gdzie zechcesz... swobodę ćwiczenia się dalej w wybranym przez siebie fachu... Zastanów się pan, namyśl się dobrze, zanim dasz odpowiedź stosowną do tego, co powiem w tej chwili!...

— Czy mam panu jeszcze raz powtórzyć?... — jękał pan de Villers — że popełniłem błąd... wielki błąd... że mój wstyd i żal są niezmiernie... ale...

— Nie żądam od pana spowiedzi — przerwał gwałtownie właściciel zakładu — wymagam zwrotu pieniędzy!...

— Andrzej się wyprostował.

— Ach! — krzyknął — tego już za wiele!... Gdybym się upokarzał dłużej, mogłoby się wydawać, że jestem istotnie winny!... Na pana gniew, na wyrzuty zasłużyłem... ale nie na obelgi!... Jestem człowiekiem uczciwym!... Nic z mojej przeszłości nie daje panu prawa piętnować mnie niegodnymi podejrzeniami!... Zabraniam panu nazywać mnie złodziejem! Słyszał pan?!... Zabraniam panu tego!...

— Dosyć frazesów — odpowiedział zimno Achilles Verdier. — Oddajesz pan papiery i pieniądze, tak, czy nie?

— Panie!...

— Nie oddajesz pan!... Dobrze!... Wiem, co mi pozostaje do zrobienia. Za dziesięć minut skarga moja odejdzie do prokuratora a potem już rzecz będzie do załatwienia pomiędzy sprawiedliwością a panem!...

Achilles Verdier podniósł się i postąpił ku drzwiom, które otworzył na oścież.

— A teraz — dodał — ponieważ nie chcę mieć złodzieja w swoim domu ani na jedną chwilę dłużej, wypędzam pana... Idź pan, i jeżeli możesz, ukryj się, to mnie mało obchodzi!... Agenci policji będą umieli odnaleźć pana w pośród ciemności, wśród których będziesz usiłował zniknąć!...

Andrzej chciał odpowiedzieć... Próbował napróżno. Język jego jakby sparaliżowany, usta suche i spalone, gardło zaciśnięte, nie mogły wymówić ani jednego słowa, nie mogły nawet wydać dźwięku, któryby był podobny do głosu ludzkiego.

Przez dwudziestą część sekundy chciał rzucić się na pana Verdier, uderzyć go w twarz, znieważać go i zmusić tem do obmycia swojej obelgi we krwi.

Byłby to zrobił z pewnością, ale o czy jego padły na Lucynę, która onie miała i bezprzytomna stała opodal!...

— Nie... — pomyślał sobie — nie zabiję jej ojca... ja sam powinienem umrzeć!...

Potem, ponieważ czuł, że w głowie mu się mięsza, wybiegł z pawilonu, kryjąc twarz w dłoniach.

Pan Verdier zamknął drzwi za nim i znalazł się sam na sam z Lucyną. Podwórze zadawało się być puste. Andrzej, doprowadzony do szaleństwa, zrozpaczony, przekonany, że życie jest już dlań niemożliwe, chciał skończyć z niem, nie tracąc ani minuty czasu.

Wypadłszy, z pawilonu, począł biec pędem ku bramie wychodzącej na port, ale zaledwie zrobił kilka kroków, jakaś silna ręka chwyciła go za ramię i jakiś błagalny głos odezwał się:

— Panie Andrzeju, błagam pana, wstrzymaj się i wysłuchaj mnie!...

Młody człowiek nie byłby zapewne słyszał i nie byłby w stanie zrozumieć tej prośby, ale ręka była silna, musiał więc zatrzymać się.

Odwrócił się gwałtownie i spostrzegł tuż przy sobie bladą i wyrazistą twarz Piotra Landry. Podmistrz zdawał się być jeszcze silniej wzruszony, gdy jego własny los był zakwestjonowany.

— Po co mnie zatrzymujesz? — spytał kasjer, odyskując w tej chwili mowę, która przed chwilą odmawiała mu posłuszeństwa.

Zamiast odpowiedzi na to pytanie, Piotr zapytał:

— Dokąd pan idziesz, panie Andrzeju?...

— Co cię to obchodzi?...

— O! panie Andrzeju, czy pan może tak mówić do mnie?... Byłeś pan tak dobry zawsze, że ja kocham pana z całych sił i wszystko, co pana dotyczy, mnie obchodzi!... Powiedz mi pan więc, dokąd idziesz... powiedz, błagam cię na wszystko!...

— Czyż ja wiem sam, mój Piotrze!... Wychodzę... Chcę odetchnąć świeżym powietrzem nad rzeką.

— To znaczy, że pan idziesz rzucić się w Sekwanę, aby się utopił. Widzę to na pańskiej twarzy tak wyraźnie wypisane, jakby na kartce białego papieru!...

— A gdyby tak było?...

— Co tu gadać... Tak jest!...

— A więc tak jest!... Przyznaję, chcę umrzeć!...

— Umrzeć!... Tak młody!... Dlaczego?...

Andrzej wybuchnął straszonym nerwowym śmiechem. Śmiech taki bywa często przedwstępem szaleństwa.

— Ty nie wiesz, co się tam stało — wyszeptał potem, wskazując ręką na pawilon.

— Wiem wszystko.

— Jaki?...

— Byłem pod oknem... słuchałem!...

— A zatem słyszałeś, jak ten człowiek oskarżał mnie!... Słyszałeś, jak mnie nazwał złodziejem?...

— Słyszałem!...

— Słyszałeś... I jeszcze pytasz mnie, dlaczego chcę umrzeć?...

— Tak, pytam się!... Widzi pan, panie Andrzeju, na tej ziemi jest tylko jedno złe nie do naprawienia: śmierć!... Jesteś pan przecież niewinny! Wiem to dobrze i Bóg to wie!... Samobójstwo zaś byłoby dowodem przeciw panu. Powiedzieliby sobie z pewnością: „Był winien, bo się zabił” i mianoby prawie rację. Trzeba żyć, aby się bronić, aby się oczyścić!...

— Bronić się!... Usprawiedliwić!... Czy to możliwe?...

— Trudno dziś, bo są przeciw panu pozory... ale jutro będzie może łatwo. Bóg jest sprawiedliwy. Opatrzność czuwa, a żli nie zawsze mają rację.

— Chciałbym ci wierzyć Piotrze, bo twoje słowa są pocieszające... ale ponieważ wiesz wszystko, powinienes wiedzieć, że ja do jutra czekać nie mogę.

— Cóż panu przeszkadza?...

— W tej chwili pan Verdier przygotowuje skargę przeciw mnie. Skargę tę wyśle on zaraz do prokuratora.

— Więc cóż?...

— Wszyscy agencji policji będą mnie poszukiwali. Zrobią na mnie obławę, jak na dzikie zwierzę. Będę schwypany, zamknięty w więzieniu! A więc wolę sto razy zabić się w tej chwili, niż znieść taki wstyd!... Na samą myśl takiego zrównania się ze złodziejami i rozbójnikami, moja dusza się wzdryga i wszystka krew ścina mi się w żyłach.

— Uspokój się, panie Andrzeju — zawołał podmistrz — nic podobnego panu się nie zdarzy, daję panu słowo honoru uczciwego człowieka a pan wie dobrze, że jestem człowiekiem uczciwym. Skarga pana Verdier nie dojdzie rąk prokuratora.

— Któż temu przeszkodzi?...

— Ja!...

(Ciąg dalszy nast...)

„Święta czaszka“ Mahdiego w pustyni

Wywiad angielski walczy z tajemniczym sprzysiężeniem derwiszów

Angielski „Intelligence Service“ wpadł w górny Egipt i na granicy Sudanu na ślad

tajemniczego sprzysiężenia, skupiającego się dookoła „świętej czaszki“

owego Mahdiego, który odegrał ongiś w historii Egiptu fatalną dla Anglii rolę.

Ściąganie oddziałów wojsk w granicznych terenach Libii, transporty wojskowe w dorzeczu górnego Nilu, przewożenie samolotów i karabinów do Sudanu, zamieszki studenckie w Kairze, rozruchy w Aleksandrii, wszystko to od dłuższego czasu

zwracało szczególną uwagę policji angielskiej.

Wszelkie jednak bliższe wskazówki w tych sprawach, kupowane za cenę jakichś dwu funtów sterlingów od tych i owych handlarzy greckich czy ormiańskich, nie przynosiły jakichś specjalnie wyczerpujących wiadomości. I dopiero niedawno władze „Intelligence Service“ dowiedziały się od pewnego osobnika, przybyłego z nad pierwszego wodospadu nilowego, o jakichś

tajemniczych zebraniach w pustyni

i o innych sprawach, wskazujących na to, że przygotowuje się tam jakieś sprzysiężenie.

Czterem wybitnym, młodym wywiadowcom angielskim z „Intelligence Service“ powierzono odpowiedzialną misję. Oto mieli oni, przebrani za Arabów, podążyć jak najszybciej do Wadi Halfa, tam bowiem, na podstawie danych, zebranych przez policję, miało znajdować się środowisko sprzysiężenia.

W kilka dni później

do kierownika „Intelligence Service“ w Kairze nadszedł szyfrowy telegram.

Natychmiast po otrzymaniu owej depezy kierownik policji w Kairze wysłał trzech swoich zaufanych ludzi do Ondurman, gdzie miano zaczerpnąć bliższych informacji o tajemniczym sprzysiężeniu. W Wadi Halfa dwaj wysłannicy „Intelligence Service“ mieli możliwość uczestniczenia w nabożeństwie spiskowców arabskich, którzy modlili się do „świętej czaszki“ Mahdiego.

Czaszka Mahdiego?... Specjalista angielskiej służby wywiadowczej w Egipcie nie potrzebował przeprowadzać żadnych daleko idących badań, aby znaleźć gotową odpowiedź na zagadnienie:

co to jest „święta czaszka“ Mahdiego?

Trzeba było tylko cofnąć się myślą wstecz, w owe czasy, gdy to dopiero podjęli zaciętą walkę przeciwko Anglikom i wyruszyli pod dowództwem Mahdiego w bój, który zakończył się tragicznie dla generała Gordona.

Kiedy generał Gordon został pobity, Mahdi kazał zatknąć jego głowę na dźwie, umieszczoną przed swoim namiotem. Jednakże armaty armji brytyjskiej

pomściły później pod wodzą Kitchenera ów krwawy wybrzek Mahdiego

w walce pod Ondurman. Wprawdzie ów Mahdi podówczas już nie żył, ale granaty artylerji angielskiej rozerwały jego grób i rozprószyły szczątki, Mahdiego na wszystkie wiatry. Nic nie miało pozostać po zwłokach zmarłego wodza derwiszów... Lecz wówczas wydarzyła się osobliwa historia.

Oto powien młody oficer angielski, w prywatnym życiu archeolog,

zdołał przy pomocy jakichś derwiszów zdobyć głowę Mahdiego.

czyli ściślej mówiąc, jego „uwierzytelnioną“ czaszkę, i ukrył ją w swojej walizce. Ze „zdobyczą“ tą jednak udało się angielskiemu oficerowi dotrzeć tylko do Wadi Halfa, tam bowiem jeden z urzędników tajnej służby angielskiej poddał rewizji jego bagaż. Aresztowano młodego oficera, później zaś wypuszczono go na wolność pod warunkiem, że słowem honoru zobowiąże się, iż bez świadków zagrzebie czaszkę Mahdiego w piachach pustyni.

Uważano tego rodzaju załatwienie sprawy za rzecz konieczną ze względu na to, że z ową czaszką Mahdiego łączą się rozmaite religijne pragnienia derwiszów. Czaszkę ich wodza zakopano rzeczywiście w pustyni nubijskiej.

A oto przed rokiem mniej więcej rozeszła się pogłoska, że

grupa derwiszów wyruszyła na odszukanie w piaskach pustyni głowy Mahdiego.

Czy istotnie ją odnaleźli? Niewiadomo. W każdym razie wydobyli z piasków jakąś ludzką czaszkę, którą określili jako głowę Mahdiego. Stała się ona największą świętością dla Górnego Egiptu, Sudanu i Nubii.

Kto zna fanatyzm derwiszów, ten wie, do czego zdolni są ci ludzie w swej niena-

wiści. I dlatego to władze angielskie poleciły agentom swego wywiadu

wykryć gniazda spiskowców, czczących relikwję Mahdiego.

W przeciągu jednej nocy aresztowano 22 spiskowców. Znalezione ich w domu jednego z handlarzy arabskich. Skupieni byli wszyscy dookoła stołu, na którym spoczy-

wała rzekoma „święta czaszka“ Mahdiego w otoczeniu płonących świec. W chwili gdy przedstawiciele władzy wtargnęli do pokoju, w którym skupieni byli spiskowcy, zgasyły momentalnie wszystkie światła i zanim zapalono nowe,

tajemnicza czaszka zniknęła niespodzianie, jakby zapadła się pod ziemię.

Aresztowani zapewniają, że nigdy w życiu nie słyszeli nic o czaszce Mahdiego. Wśród derwiszów jednak mówi się powszechnie „na ucho“, że głowa Mahdiego została uratowana, by kiedyś „gdy nadejdzie dzień“, poprowadzić w bój „tych, którzy nienawidzą Anglii“...

KAMIEŃ ŻOŁCIOWE (TO JEST) **CHOLEKINAZA H. Niemojewskiego**
POWSTAJĄ WSKUTEK ZŁEGO FUNKCJONOWANIA WĄTROBY

Niesamowita historia człowieka, który zawisł na szubienicy

Po wielu latach został niewinny i otrzymał 5 000 dol. za to, że go stracono...

Niedawno do Nowego Jorku przyjechał ze stanu Missisipi starszy człowiek, William Purvis opowiadał, jak go dnia 7 lutego 1894 roku, a więc 42 lat temu powieszono za zamordowanie z zasadzki Williama Buckley'a.

Dnia 22 czerwca 1893 r. Buckley wracał konno ze swoim bratem z Columbia, gdzie

obaj opowiedzieli wielkiej ławie przysięgłych, jak to

Ku Klux Klan zamordował murzyna.

Koło miejscowości, w której mieszkał Ku Klux - Klanista William Purvis, padł strzał z zasadzki. William Buckley padł zabity, a jego brat zeznał, że w krzakach widział

sylwetkę człowieka uciekającego z dymiącą strzelbą, podobnego do Purvisa. Tego ostatniego zaraz aresztowano,

stawiono przed sądem, uznano winnym i skazano na stracenie.

Lecz obrona z apelem aż do najwyższego sądu, wykonanie wyroku odłożyła do czasu decyzji. Najwyższy są wyrok niższej instancji zatwierdził i wtedy wyznaczono datę stracenia na 7 lutego 1894 roku.

Teraz Purvis opowiada jak go wprowadzono na szubienicę, jak go wieszano.

Stracił już wszelką nadzieję, nie rozpoznawał ludzi pod szubienicą, bo mu w oczach pociemniało, widział tylko jakieś twarze. Nie wie czy płakał lub nie. Wie tylko, że siedział sam pod pętlicą. Pod pętlicą uczuł się strasznie sam na świecie i zimno mu się zrobiło, a gdy w moment później wytracono mu deskę z pod nog,

wszystko mu pociemniało, bo już wisiał.

Lecz pętlica się urwała, lub węzeł się zsunął, nikt tego dziś nie wie, i Purvis zamiast zawisnąć, spadł na ziemię. Wówczas, jak to kroniką piszą, jakaś kobieta zemlała a pastor, który mu na szubienicę towarzyszył zawołał: „To Bóg swą łaskę okazał! To znak Boży, że ten człowiek jest niewinny. Czy ma być jeszcze raz wieszany?“ Tłum zawołał „Nie!“ i odebrał Purvisa z rąk szeryfa. Ale później oddano go szeryfowi, choć już w księgach było napisane, że został stracony. Znowu wniesiono apelację, lecz sąd nie chciał jej przyjąć, mówiąc, że

nie został on „legalnie stracony“

Wyznaczono drugą datę egzekucji na dzień 2 grudnia 1895 roku. Na kilka dni przed datą przyjaciele przypuścili szturm do więzienia i uprowadzili go.

Podczas gdy Purvis był w ukryciu, gubernatorem Missisipi został McClaurin Ten

zamienił Purvisowi karę śmierci na więzienie, a po 22 miesiącach uwolnił go.

Purvis wrócił do domu, ożenił się i miał z żoną 11 dzieci. W 1920 roku niejaki Joe Beard zeznał, że morderstwa dokonał niejaki Louis Thornhill. W taki sposób niewinność Purvisa wyszła na jaw, a legislatura uchwaliła mu 5.000 dolarów za to, że go powieszono.



W kąpieliskach i na plażach angielskich piękne panie lansują modę dużych i szerokich kapeluszy. Wygląda to trochę z meksykańską egzotycznie.

Kościół na Saharze

Przed dwoma laty, milioner francuski Lazaret, w czasie wycieczki samochodowej w głąb Sahary, zaskoczony został przez niezwykle gwałtowny samum, który w krótkim czasie zasypał nieliczną kolumnę samochodową zwałami piasku. Członkowie wyprawy z trudem zdołali się uwolnić z pod zasp piaszczystych. Jeden rzut oka przekonał ich o beznadziejności sytuacji. Dokoła nich na przestrzeni kilku kilometrów ciągnęły się góry piasku, zasłaniając horyzont. Odnalezienie zaginionych zdawało się w tych warunkach nieprawdopodobieństwem. Lazaret nie tracił jednak nadziei. Złożył on wobec wszystkich ślubowanie, że jeżeli zostanie wyratowany, zbuduje w tym miejscu kościół. Po trzech dniach ekspedycja ratunkowa, wysłana na poszukiwanie zaginionych, natrafiła na ich ślad. Lazaret i jego współtowarzysze byli uratowani.

Obecnie milioner przystąpił do spełnienia swego wotum. W tych dniach grupa robotników p samochodach, zaopatrzonych w tak zwane „gasienice“, wyruszyła z oazy Kufra w kierunku południowym, wioząc materiał potrzebny do założenia fundamentów pod kościół. W szerokiej pustyni, 200 km. na południe od oazy Kufra, stanie pierwszy w Saharze kościół

Podwójne zmartwienie

— Czemu płaczesz, zonusiu?

— Ach, bo mi tak żal biednego kurczątka, że je musiano zabić, a w dodatku mi się przypaliło.

Na dworcu

Dwie panie, wychodząc z wagonu, zajęte rozmową:

— Ach, jak ten brak gotówki jest ciężki do zniesienia.

Stojący na boku tragarz:

— Może go odnieść?

budowany z kamienia. W głęboko zapuszczone podziemie kościoła wbudowane będą specjalne, olbrzymie zbiorniki na wodę, oraz magazyny żywnościowe. Z oazy Kufra wyjeżdżać będzie co tydzień karawana dla odnowienia zapasów wody w zbiornikach.

Realizacja śmiałego i oryginalnego planu budzi powszechne zainteresowanie.



Wskutek długotrwałej posuchy grozi Indjom kłęska głodu. Aby temu zaradzić władze zarządziły wielkie roboty publiczne przy budowie i reparacji dróg, dzięki czemu powiększą się możliwości zarobkowe.